№ 200 — Rocznik XV. Niedziela, 31 sierpnia 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** talara **5** fenygów, dla miejscowych **25** srgr.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 30 sierpnia.

Wspominając pod właściwą rubryką o zamiarze uregulowania majątków kościelnych w tych gminach katolickich, w których łonie starokatolickie powstały stronnictwa, a wreszcie o projekcie, jaki rząd pruski chce podobno przedłożyć przyszłemu sejmowi co do administracyi majątku kościelnego, na tém miejscu podnosimy, że wszystkie pisma niemieckie przepełnione są dzisiaj insynuacyami i wycieczkami przeciwko luterskim konferencyom, które, ukończywszy swe prace w dniu 28 b. m. w Berlinie, dwa do cesarza przesłały adresy. Jeden z tych adresów żąda samodzielnego stanowiska kościoła luterskiego i zmiany wyroku oberkirchenrathu w znanéj sprawie Sydowa, drugi powstaje przeciwko ślubom cywilnym, wykazując ich szkodliwość. Nie małéj dowodzi to bezczelności, woła prasa liberalna, że stronnictwo, którego zamiarem jest zerwanie półwiekowego związku między lutrami a reformowanymi, udaje się do cesarza, który właśnie utworzył ten związek i który niewątpliwie należałby do liczby wyklętych osób, gdyby się ziścić miały życzenia tych, którzy powyższe podali adresy. Jeśli nie co innego, już wzgląd na oporne stanowisko, jakie zajmują biskupi katoliccy w obec rządu, przyczynić się musi koniecznie do zaprowadzenia ślubów cywilnych. Jeśli bowiem w prowincyach katolickich monarchii pruskiéj, tak kończy swe zapatrywania prasa niemiecka, w których nie zostały zaprowadzone śluby cywilne, biskupi wbrew obowiązującemu prawu oddają duchownym probostwa, zmusi potrzeba sama rząd do przedłożenia projektu o ślubach cywilnych, ponieważ śluby kościelne, dawane przez księży, nie potwierdzonych przez państwo, cywilnoprawnych następstw mieć nie mogą. — W drugim rzędzie zajmują się pisma niemieckie etatem na rok 1873 Alzacyi i Lotaryngii, podnosząc przy téj sposobności stan pomyślny tych prowincyi i dobre dla nich zamiary rządów kanclerza, które według prasy więcéj przyczynią się do podniesienia bytu materyalnego zabranych krajów niż rządy cesarstwa francuzkiego.

W łonie francuzkiéj komisyi nieustającéj podniesiono znowu sprawę wyjątkowego stanu, w jakim znajduje się jeszcze znaczna część prowincyi francuzkich. Na zgromadzeniu komisyi w dniu 28 b. m. deputowany Jozon, członek lewicy, zapytał się rządu co do środków, jakich się chwycił względem tych pism politycznych, które wychodzą w prowincyach, znajdujących się w stanie oblężenia i surowéj przy téj sposobności poddał krytyce politykę rządu mianowicie w departamencie Vosges. Minister spraw wewnętrznych, jak donosi ostatni telegram, bronił rządu, utrzymując, że w wzmiankowanych przez p. Jozon departamentach koniecznym jest stan wyjątkowy. Przy téj sposobności nadmieniamy, że pozostających w stanie oblężenia departamentów jest czterdzieści, między innemi zajęte przez wojska niemieckie miejsca, daléj Nicea, miasta jak Paryż, Lugdun, Marsylia i t. d.

W sprawach, Hiszpanią dotyczących, najwięcéj nabiera znaczenia kwestya finansowa, którą dzisiejsze wiadomości w korzystniejszém znów przedstawiają świetle nadmieniając, że skarb państwa dostateczne posiada środki na prowadzenie wojny i zaprowadzenie porządku w kraju. Z teatru wojny nic ważniejszego nie mamy do zapisania, dzienniki donoszą tylko, że niebawem rozpocząć mają wojska rządowe kroki zaczepne przeciwko Kartagenie ze strony lądowéj. Ostatni telegram z Madrytu donosi, że większość kortezów na odbytém w dniu 29 b. m. posiedzeniu przyjęła znaczną większością projekt, odnoszący się do odroczenia posiedzeń kortezów od dnia 1 września aż do 3 listopada b. r. Wniosek zaś, który upoważnia biuro kortezów w porozumieniu z rządem do zwołania kortezów i daje ministerstwu pełnomocnictwo do występowania jak najsurowszego przeciwko tym, którzy porządek publiczny zakłócą i utrzymania dyscypliny wojskowéj, przyjęto jednogłośnie. Tak więc szczęśliwsza uśmiechać się zdaje Hiszpanii przyszłość, która, jak w téj chwili więcéj zależy może od przytłumienia internationału niż od klęski całkowitéj karlistowskich oddziałów.

Odwiedzinom Wiktora Emanuela, zapowiedzianym na dworze berlińskim i wiedeńskim, zwykłe przy tego rodzaju wizytach towarzyszą uwagi dzienników, zaręczających o serdecznych między panującymi stósunkach, dla tego nie przytaczamy ich, jakkolwiek tak włoska jak niemiecka prasa szeroko się rozpisują nad temi odwiedzinami.

Ważny krok w sprawie uregulowania stósunków między państwem a kościołem uczyniła Szwajcarya, przyjmując na zgromadzeniu wielkiéj rady genewskiéj w ostatniém głosowaniu projekt, odnoszący się do duchowieństwa katolickiego, o którym już dawniéj wspominaliśmy.

Ruchy socyalne.

Gdy przed dwoma laty, po straszliwym pogromie Francyi przez zewnętrznego nieprzyjaciela, po wewnętrznych wstrząśnieniach bezprzykładnéj doniosłości, wyrosła chorobliwa narośl komuny paryzkiéj i poczęła wyprawiać swe orgie, — patrzała jedna część Europy na współczesną tragedyą z trwogą i współczuciem, druga z zadowolnieniem, jakie wywoływała klęska nieprzyjaciela, z dziękczynieniem faryzeuszowskiéj zarozumiałości: „Boże, dziękuję Ci, iż nie jestem jako oni!" Tymczasem dość spojrzeć w około, dość rzucić okiem na wypadki na południu hiszpańskiém, na zakazywane lub dozwalane kongresy internacyonalne w Holandyi i Niemczech, na próby socyalizmu znajdujące nawet echo nad brzegami Sundu, w spokojnéj Danii, na chroniczną chorobę robotniczych streików w całych Niemczech, by przyjść do przekonania, że komuna paryzka to nie specyalna jakaś choroba organizmu społecznego francuzkiego, lecz wybuch wulkanu świadczący, jako cały nasz organizm społeczny europejski spoczywa na zachwianym gruncie i że cały jego pokład zachodni jest sobie pod tym względem wielce podobnym, jeśli nie równym. Drobiazg pozorny rozruchów lipskich, uspokojonych co dopiero interwencyą wojskowo-policyjną jest także charakterystyczną i pouczającą wskazówką. Awantura uliczna, zbiegowisko rozpoczynające się z nieodgadnionych, śmiesznych powodów, podobnie jak ciekawość i swawola sprowadzają zwykle tłumy na ulice ludnych stolic, mających stać się widownią jakichbądź zaburzeń. Znajduje się w ten sposób gotowa armia, która czeka hasła, myśli, przewódzców, celu, do któregoby ją poprowadzono. Dawniéj rzucało się w podobnie zgromadzone tłumy hasła: konstytucyi, jedności Niemiec, wolności prasy, amnestyi, — hasła politycznéj doniosłości. Około nich gromadzili się nieznanych imion walecznicy, tworzyły się komitety, wychodziły deputacye do rządów z programami ludowych życzeń, wyrastały barykady, wrzały walki uliczne, gdy ich usłuchać nie chciano. Dzisiaj inaczéj. Hasła polityczne straciły urok; era ich na zachodzie europejskim dobiegła swéj mety. Dzisiaj nie zaentuzyazmują nikogo tytuły i miana częścią spełnionych, częścią zużytych programów. Za to wyrastają obecnie niebezpieczniejsze, groźniejsze nie już dla zewnętrznego układu politycznego bytu europejskich ludów, lecz dla podstaw i fundamentów jego społecznych.

Ruch internacyonalny, którego istnienie i szkodliwą doniosłość zarozumiałość niemiecka chciała ograniczyć na Francyą, sięga w samo serce Niemiec, nurtuje po wielkich ich miastach, ogarnia stowarzyszenia rzemieślnicze. Ruch ten ma już dzisiaj swe hasła, swe widoczne głowy, swe budżety, swe cele, swe armie, organizacyą lepszą i przezorniéj urządzoną, aniżeli ją miały kiedykolwiek ruchy polityczne, obalające stary porządek między rokiem 1830 a 1848. Armia ta odbiera widocznie swe rozkazy, ćwiczy się jak prawdziwe wojsko w potyczkach i próbach tyralierskich przed rozpoczęciem walnego spotkania. Wieść prawdziwa czy zmyślona o pobiciu jakiegoś strzelca gromadzi tłum ulicznéj gawiedzi w Lipsku, ale awantura trwa przez dni kilka a w pośród zastępu owych zaimprowizowanych waleczników odzywają się wielce charakterystyczne i znaczące okrzyki na cześć Bebla i Liebknechta. I czyż tu w obec podobnych symptomów mówić o komunie paryskiéj i jéj wybrykach, jako o klęsce czy winie specyalnie francuskiéj; czyż to, co groziło wczoraj Francyi, nie grozi dzisiaj Niemcom; czy Paryż nie ma prawa odeprzeć przechwałek zarozumiałości niemieckiéj starą prawdą: Hodie mihi, cras tibi? Wśród politycznych, zewnętrznych przemian absorbujących całą uwagę możnowładzców tego świata; wśród sztuk, zużywania wszelkich środków materyalnych i moralnych na tę właśnie stronę; wśród powolnego przepominania odwiecznych i podstawnych zasad sprawiedliwości i moralności, — gotuje się słowem, zapowiada się połyskami mniéj lub więcéj częstemi, mniéj lub więcéj gwałtownemi, kataklizm, grożący pochłonięciem całego dotychczasowego porządku świata, zdobywców i zdoby-

NOTATKI
Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 199.)

Każda okolica ma swój peryod większego ożywienia. Otóż przyszła koléj na rodzinne strony. Ożywienie to zwykle jest peryodem bezmyślności i umysłowego letargu, gdy zabawy tylko ma na celu. Podobno toż samo i tam się działo.

Duszą i główną arteryą w tym względzie był dom mego krewnego Dominika C., wówczas powiatowego marszałka. Wdowiec, możny, ojciec jedynaka, miał wszystkie przymioty i wady staropolskiego szlachcica. Z poczciwém sercem, rodową butą, z niewyrobionym nauką umysłem, posiadał miłość ludzką, wziętość w powiecie, marszałkując przez lat blizko dwadzieścia. Nie rozumiał on jakiéjkolwiek powagi lub znaczenia bez urzędu, jak gościnności bez kieliszka. Godność leżała u niego w stopniu, szczęście w dostatkach, honor w szlachectwie. Ludzki z natury, przyjmował ze serca, karmił i poił bez miłosierdzia.

Gdzie bal, zabawa, proszony był koniecznie, przybywał niechybnie z orszakiem młodzieży, którą miał pod ręką i na zawołanie. Jako u mego krewnego, dawniéj opiekuna, dziś niby patryarchy familijnego, byłem w jego domu jak u siebie, tém więcéj, że z synem jego szczera mnie przyjaźń łączyła. Syn ten rzadkiéj prawości młody człowiek, nie dość staranne a bardziéj nie dość umiejętne odebrał wychowanie. Miał wszakże w sercu niepospolity zasób dobrego. Poczciwy sąd, pogląd i zdanie cechowały w nim umysł ukształcony, nie pomierny, grunt pewny, rozsądek zdrowy, który jednakże nie umiał niestety! zachować dla siebie. Zmarł młodym, prawie na mym ręku.

Dwa mianowicie były w téj okolicy domy, które podówczas na cały powiat górowały. Oba do rodzin Cz. należały.

Jednym był Poryck, dobry, przyjazny, miły, więcéj kobiecy, wyłącznie francuzki. Bawiono się tam i śmiano serdecznie i z ochotą. Gościnność gospodyni chwytała za serce i na wszystkich za równo się rozlewała.

Drugi w Sielcu, na większą skale, zamożniejszy, z całą dodatnią stroną pańskiego nastroju, miał więcéj żywiołu różnostronnego uprzyjemnienia, a jak w dosłownem tak w moralném znaczeniu przypierał tam salon do biblioteki. Jakkolwiek i ten salon był równie francuski, chwytano, czytano i podnoszono tam i to, co polskie i po polsku. Zaczynała się tam podówczas epoka, w któréj wchodziła w modę książka polska; pierwszy Kraszewski dzwonił na to kazanie, a chociaż go z początku niechętnie czytano, coraz wzrastający poczet piszących dodawał bodźca i mniéj więcéj upowszechniał po tamtych domach polskie czytanie.

Przyjętym było zwyczajem, że zjeżdżano się tam w niedzielę i w każde święto. Wtenczas Sielec się ożywiał, rozwijał zasoby towarzyskiego uprzyjemnienia. Liczne rodzinnych osób grono, domowa orkiestra, cały nastrój pałacowego życia dorzucały żywiołu do zabaw i tém przyjemniejszą zabawę czyniły.

Położenie téj wsi szczególniéj od strony pałacu nie zwykłym powabem jaśniało. Z panującego miejsca, na którém stał, skupiały się śliczne widoki i malownicze krajobrazy. Ogromne jezioro, obmywające stopy ogrodowego tarasu, w dalekiéj ginące przestrzeni, na niém duża wyżyna gajem, domkami i owocowemi sadami obsadzona, była roskosznych spacerów w wygodnych krypach, przy dźwięku muzyki, metą i celem. Masy olbrzymich drzew i murów do pałacu należących, cudowna roślinność, tuż piękny kościołek parafialny, wiankiem wonnych bzów okolony, ludność pańskiego dworu i wiejskiéj osady, rzucały blask na całość obrazu, czyniąc to miejsce ślicznem w lecie a całą rezydencyą najwspanialszą w téj i daleko po za nią okolicy.

Dwie siostry gospodarza domu często w Sielcu przebywały. Światowe i artystyczne ich wykształcenie wielce miłém towarzystwo ich czyniło. Pani Konstancya Szeptycka, wdowa po jenerale Szeptyckim, prócz rzetelnych zalet serca gruntowną posiadała naukę i cały szyk wyższego tonu damy a mimo nagięć ekscentrycznych polskiéj matrony powagę. Bezdzietna, wychowywała mężowską siostrzennicę, a mając i w Królestwie i na Wołyniu majątek, nie trzymała własnego domu nigdzie. Czynna i ruchliwa, przytém głównie w malarstwie zamiłowana, ciągle się z malarskim warsztatem, farbami i pędzlem z miejsca na miejsce woziła. Ale bądź z miast bądź z zagranicy, wracała do rodzinnego Sielca, który najmilszym był dla niéj pobytem, prawdziwą ojczyzną serca.

Panna Aniela Cz., poślubiwszy stan niezależności panieńskiéj, podżyłych lat w nim doczekała. Sama, niezawisła, z wyższém również wykształceniem, posiadała także talent malarstwa, a mieszkając to w Dreznie, Paryżu, to wielokrotnie i długo w Rzymie, powracała w parę lat do ulubionego sobie Sielca. Obie te siostry były tradycyjnych dziś czasów damami. Na tle zasad arystokratycznych, w jakich były wychowane, pielęgnowały ich stronę dodatnią: ludzkie, miłosierne, pobożne, a obok tego światłe i godne, nie raziły zastałych pojęć pleśnią i rozumnie do czasu zastósować się umiały. W r. 1857 prawie jednocześnie wróciły do Sielca z zagranicy. Właśnie wówczas cholera tam grasowała. Pani Szeptycka pierwsza we dworze ofiarą jéj padła. Panna Aniela, w stroju siostry miłosierdzia, z odwagą i namaszczeniem niosła chorym ratunek i posługi, sama z lekarstwami i pociechą chodziła po wsi i chaty zwiedzała. Wyniosła téż ztamtąd tyfus, na który w parę tygodni po siostrze umarła — sprawdzając przepowiednią jasnowidzącéj czy wróżki w Rzymie, która w czasie ostatniego jéj tam pobytu wyrzekła, że Bóg jéj modły wysłucha i że w rodzinném miejscu na grobach przodków dokona żywota.

Ale i pan Sielca, Feliks Czacki zasługuje na osobne nietylko wspomnienie lecz i na odrębnie poświęconą mu kartkę.

Ulubieniec i przez część jakąś młodości nieodstępny swego stryja, niewygasłéj pamięci Tadeusza, miał on najszlachetniejszą duszę i rzadkiéj prawości charakter. Dziecko znakomitego na Wołyniu domu, staranne ale nie publiczne odebrał wychowanie. Wiały nań od pierwszych lat młodości dwa przeciwne sobie czynniki, świat wielki to jest lekkość, bezmyślność, słodkie próżnowanie, i książka, chęć do nauk i pracy. Cóż dziwnego, że w tym wieku i w takich warunkach społecznego położenia poszedł za pierwszym. Mimo to śród świata, jego wiru i roztargnień, zawsze go coś ciągnęło do książki i nauk, a od książki i nauk ciągle odrywały ponętne świata ułudy. Syn Michała, podczaszego koronnego, i Beaty z Potockich, gorąco miłował kraj, nasłuchawszy się wiele o nim z ostatnich jego wielkości i grozy czasów. Z matki pełnéj artyzmu i wykształcenia odziedziczył wykształcony smak i piękna poczucie. Sam dobry muzyk, literat, estetyk nie poświęcił się z początku niczemu, uciekał od zatrudnień gospodarskich, zarządu obszernéj ojcowizny, do czego najmniejszéj nie miał ochoty i powołania. Po założeniu komisyi sądowéj edukacyjnéj w Krzemieńcu był jéj członkiem, późniéj aż do jéj zwinięcia prezesem.

Ale na krześle prezesowskiém, z najlepszemi chęciami prostego urzędnika, myśl jego była gdzieindziéj — bo od téj już epoki datuje silne przejęcie się jego inną pracą, któréj wyłącznie pół prawie swego poświęcił żywota. Chcę mówić o studyach nad rewolucyą francuzką 89 roku, które na kilka dopiéro lat przed zgonem uzupełnił i we francuzkim napisane języku w Paryżu, dokąd sam w tym celu się udał, w trzech sporych wydał tomach. Ale jakkolwiek chlubnie wywiązał się ze swego zadania, wyznajmy, że niewdzięczna to praca dla cudzoziemca. To wszakże pewna, że cykl ten ważny w dziejach świata tak wrósł, wsiąkł w część duchową jego jestestwa, że od téj chwili, wyłącznie jéj oddany, zobojętniał prawie na wszystko, co tym nie było przedmiotem. Namiętność tę tłumaczę wrodzoną wrażliwością — wrażliwością, na któréj raz zapisane słowo niczém się zatrzyć nie dało. Słowem tém była dlań rewolucya francuzka 89 roku a czasem onéj wiek jego młodzieńczy, wiek tak przyjmujący wrażenia, że te na całe życie zostają. Nasłuchawszy się, napatrzywszy, przejęty palącemi téj epoki wypadkami w saméj lat wiośnie, odlał je w pamięci, wypalił w mózgu tak dalece, że one marzeniem jego myśli, nauką jego życia, celem jego prac się stały. Duch, jaki z tego wieje dzieła, jest czysto zachowawczy — i być nie mogło inaczéj ze względu na wewnętrzne jego usposobienie, kastowe wychowanie, jednostronność poglądu, na jego pojęcia i zasady. Z tém wszystkiém poczciwość, szlachetne uniesienie się lub zgroza w malowaniu i ocenieniu ludzi, wypadków i okoliczności, gruntowna znajomość i przejęcie się przedmiotem, są piękną cechą długoletniéj téj pracy. Zresztą godziż się wyrzucać autorowi jego opinie, kiedy on sam jako bezstronny historyk do nich się nie przyznaje, jakkolwiek te, że gminnie wyrażę się, jak szydło z worka wystają.

Sam on wyznawał, że późno wziął się do książki, pióra i pracy, ale wziął się tak gorliwie i umiejętnie, że te drugiém dosłownie życiem dlań się stały. Mając od młodych lat, jak to już powiedziałem, pociąg do książek, zbierał je, gromadził kosztownie, i ten jedynie był zbytek, jakiego sobie pozwalał, przez drugą połowę długiego jeszcze żywota — a z dwudziestu blizko tysięcy tomów złożoną bibliotekę otworzył na użytek tych, co bądź powierzchownie, bądź rzeczywiście korzystać z niéj chcieli. Utrzymywał bibliotekarzy, młodych ludzi do pióra, których naginał do zajęć i pracy, nieodstępnie ich mając przy boku.

Pan Feliks pół prawie swego wieku na wielkim spędziwszy świecie, śród roztargnień, podróży, nieładów młodości, jakie ten świat ciągnie za sobą, od r. 1831 osiadł w ulubionym sobie Sielcu na grobach ojców, nie dla tego, aby unikał ludzi, nie rad wymianie myśli, ale dla tego, że obrał sobie zawód, oddał się książkom i na ich łonie czuł się najszczęśliwszym. Od téj epoki powierzył zarząd obdłużonego nieładem majątku żonie, pragnąc od gospodarskich kłopotów usunąć się zupełnie. I w saméj rzeczy, od téj pory majątkowe interesa stopniowo ulepszać się zaczęły i późniéj do świetniejszego niż kiedy przyszły stanu. Dom ich licznie był uczęszczanym, zapełnione salony, ale on w nich rzadko przebywał, bierny w ogólnéj rozmowie, a gdy zmuszony konieczną rolą gospodarza, wejść i przysiąść tam chwilę musiał — śród powszechnéj choćby najożywieńszéj rozmowy usypiał, a co gorsza, chrapał w głos straszliwie, w nie mały tém kłopot żonę i obecnych wprawiając. Czuł to wszakże do siebie, unikał o ile mógł salonu a wpadając doń na

tych, politycznego postępu czy politycznéj reakcyi, politycznego liberalizmu czy politycznego konserwatyzmu. Że Opatrzność nie pozwoli w tym chwaście, który wyrasta zginąć ani ludzkości, ani odwiecznym swym prawdom, nie wątpimy. Ależ przejście, którego dopuści, by skarać tych, co winni o prawdach tych pamiętać, z pewnym cynizmem niepamięć ich głosili i praktykowali, pocieszném i zabawném zaiste nie będzie!

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel zwyczajny przy szkole realnéj św. Jana w Gdańsku Fincke mianowany został nauczycielem wyższym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Krotoszyńskiego, 29 sierpnia.

(Propaganda polityczna w szkole.)

Niemcy postanowili jak wiadomo uczcić pompatycznie sedański pogrom. Niemielibyśmy nic przeciw temu, gdyby w koło téj uroczystości nie wciągali dzieci naszych, gdyby nie poniewierali szkołą wprowadzając ją w kołowrotek swych politycznych agitacyi. Pomyślność jednak orężna temu narodowi filozofów i myślicieli najliteralniéj zawróciła głowę. Kościół, szkoła, sąd — wszystko to polityczne warstaty, w których kuć się winna wielka idea germańska. Jakie skutki z podobnego szaleństwa, łatwo przewidzieć. Za świeży przyczynek tych waryacyi narodowych posłużyć może okólnik p. Schwalbe inspektora powiatowego z Krotoszyna, rozesłany pod dniem 21go sierpnia r. b. nr. 708/73 do wszystkich nauczycieli elementarnych tutejszego okręgu, w którym przypominając rozporządzenie regencyi z dnia 2 sierpnia co do uroczystego obchodu 2 września pragnie ich zmusić do wypełnienia tego rozkazu przez to, iż żąda od nich najpóźniéj do 15 września szczegółowego raportu w jaki sposób szkoła w dniu tym obchodziła pomienioną uroczystość. Nie wiem czy okólnik ten jest własnym pomysłem pana Schwalbe, czy jest wynikiem jego gorliwości urzędowéj i pojmowania obowiązków pedagogicznych, czy téż działa w tym względzie wedle wskazówek z góry odebranych lub w porozumieniu z innymi inspektorami, w każdym razie okólnik ten będzie ciekawą, choć smutną ilustracyą do dziejów naszego ucisku a zarazem pożądanym dokumentem dla późniejszych pokoleń w jak haniebny sposób szkoła zszedłszy z swego prawdziwego stanowiska, zmienioną została na instytucyą służącą do propagowania w sercach młodego pokolenia nienaturalnych, a zatem każących umysł dziecka, uczuć niemieckiego patryotyzmu. Jak wykonają rzeczony okólnik nauczyciele trudno przewidzieć, w każdym razie po ich takcie spodziewać się należy, że ocalą szkołę od sromoty politycznych agitacyi i nie pójdą śladem owego dyrektora szkoły realnéj, o którym donosiliście, iż dla uczczenia téj uroczystości prowadzi uczniów na piwo do jakiéjś piwiarni, aby tam patrząc się na starszych i pijąc bawara, uczyli się niemieckiego patryotyzmu. Nie! doprawdy, gdyby to wsystko nie było smutne, byłoby arcypocieszne. Niemcy, w sztuce każenia i poniewierania szkołą, przewyższyli Moskali i w krótkim czasie pozyskali w tym względzie palmę pierwszeństwa.

Okólnik o którym mówimy, w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Krotoszyn, 21 sierpnia 1873.

Powołując się na rozporządzenie regencyjne z dnia 1 b. m. No. 4312|73 II. a. nakazuję niniejszém, aby pamięć świetnych wypadków, które jedność i wielkość naszéj (?!) niemieckiéj ojczyzny na nowo ugruntowały, obchodzoną była jak najuroczyściéj dnia 2 września r. b. jako w rocznicę bitwy sedańskiéj we wszystkich szkołach mego obwodu inspekcyjnego tak przez nauczycieli jak uczni.

Oczekując z pewnością sprawozdania ze szczegółowego urządzenia uroczystości szkólnéj do dnia 15 września r. b., spodziewam się z ufnością po gorliwości pp. nauczycieli, że wedle sił o to mieć będą staranie, aby na patryotyzm powierzonéj im młodzieży podziałać ożywiająco i pożytecznie przez żywe przedstawianie walk bohaterskich i wielkich nabytków ostatnich lat wojennych.

Królewski powiatowy inspektor szkólny.
Schwalbe.

Do
wszystkich pp. nauczycieli
w obwodzie krotoszyńsko-
pleszewskiéj powiatowéj in-
spekcyi szkólnéj.
No. 708|73.

Lwów, 27 sierpnia.

(Malwersacye na kolei Karola Ludwika i p. Herz. — Spółka żydowska w Wiedniu. — Świętojurcy).

(S.) Nie poślednie zrobiło tu wrażenie na publiczności, ufającéj dobrodusznie rachunkom ogłaszanym publicznie to, co świeżo zaszło na kolei Karola Ludwika (Kraków-Lwów-Brody). Minister handlu wpadł na podejrzenie pewnych malwersacyi. Pierwszém odkryciem dalszych badań było, że komisarz rządowy przy zarządzie téj kolei pobiera z niéj dochody niezależność jego krępujące. Minister zawiesił go w urzędowaniu; kazał opieczętować księgi dyrekcyi, a zbadanie ich, tudzież wszystkich czynności zarządu przez ostatnie lat dziesięć poruczył urzędnikowi ministerstwa p. Loewenfeld. Skutkiem tych pierwszych odkryć posypały się natychmiast i sypią się ciągle różne wiadomości, o których dotąd nikt nie słyszał, zaś sprawcą wszystkich nadużyć i ich kierownikiem ma być pan Herz, niegdyś ubogi żydek lwowski, a dziś naczelny dyrektor ruchu téj kolei i pan w całém znaczeniu tego wyrazu.

Na wstępie uderza, że podczas gdy dyrektorowie innych kolei równéj, a nawet większéj przestrzeni pobierają po 16, 9, a nawet tylko po 4 tysiące talarów, p. Herza pensya wynosiła rocznie 20 tysięcy talarów; podczas gdy tam Verwaltungsratostwa kosztują od 28 do 41 tysięcy tal., nasza Karola Ludwika ze siedzibą we Wiedniu kosztuje 104,675 tal., co zaś dziwniejsza jeszcze, że pomiędzy radami tymi znajdują się ludzie, posiadający małą tylko ilość akcyi, utrzymywani jednak przez p. dyrektora Herza z obowiązkiem wzajemnéj usłużności. Nie dość na tém, ponieważ akcyonaryusze, przybywający na ogólne zebranie obowiązani są wykazać się z posiadanych akcyi, te zaś przeważnie poskładane są w bankach bądź jako depozyta, bądź jako zastawy, skutkiem czego banki te nabywają prawa głosowania już to we własnym, już téż w depozytaryuszów swoich imieniu, zaś z prawa tego korzystać nie są interesowane, przeto oddają takowe pod dyspozycyą pana Herza, skutkiem czego zarząd kupi się niemal w jednych ręku i gospodarzy jak mu się podoba.

Pomiędzy czynionemi zarzutami są jeszcze dwa zasługujące na wzmiankę a mianowicie: naprzód, że podczas gdy w każdém przedsiębiorstwie koszta ogólne, zarządowe zmniejszają się w stósunku odwrotnym do rozmiaru przedsiębiorstwa, tu przeciwnie koszta te rosły nadzwyczajnie przy rozgałęzianiu się kolei. Powtóre, że ponieważ koléj Lwowsko-Tarnopolsko-Brodzka mniéj czyniła stósunkowo niż Krakowsko-Lwowska, przenoszono przeto na jéj rachunki niektóre wydatki, uczynione na téj, w celu dalszego jeszcze umniejszenia dochodu rachunkowego, a tém samém otrzymania od rządu kwoty uzupełniającéj zagwarantowany procent od akcyi.

Wiedeński korespondent Dziennika polskiego opisuje obszernie teraźniejszy żywot p. Herza, pełen wystawności i przepychu, na jakie stać nie może wielu magnatom. P. Herz ma pod Wiedniem przepyszną po królewsku urządzoną wilę, statek parowy na jeziorze parku, maszynę parową do wodotrysków, ogród zimowy, zbudowany z żelaza i szkła i t. p. Pan dyrektor abonuje rocznie loże we wszystkich wiedeńskich teatrach. Za pomieszkanie, składające się z 16 pokoi na pierwszym piętrze, płaci tylko 1300 złr., bo dom, w którym mieszka należy do funduszu emerytury urzędników kolei Karola Ludwika. Tu dodam, że książę Sapieha ma téż stałe pomieszkanie we Wiedniu i także w domu funduszu emerytury urzędników kolei lwowsko-czerniowieckiéj, lecz tylko pokoi 4, z których dwa od frontu a dwa od tyłu, płaci za nie 1600 złr.

Korespondent wiedeński Dziennnika polskiego pisze: „Oskarzam publicznie p. Herza von Rodenau i podejmuję się udowodnić mu to sądownie, że kiedy spółka ks. Adama Sapiehy starała się o przedsiębiorstwo budowy kolei żelaznéj ze Lwowa do Brodów i do Złoczowa, to musiała mu przyrzec 25 proc. od ewentualnego swojego czystego zysku dla jego osoby! A czysty zysk spółki wynosił półtora miliona. Nie wiem jak z téj sprawy wyjdzie także jeneralny sekretarz p. Lens.

Ogniskiem agitatorów centralistycznych pośród naszéj ludności żydowskiéj i wiejskiéj jest Spółka żydów zamieszkałych we Wiedniu, którzy przedtém w kraju czas długi przemieszkiwali. Opuszczając kraj w którym się wzbogacili i przesiedlając się do stolicy centralizmu i giełdy, głosili panowie ci, iż dla tego tylko z bólem serca ojczyznę opuszczają, by w ognisku rządu i interesów społecznych być bardziéj usłużnemi rodzinnemu krajowi i że nigdy uczuć polskości się nie pozbawią. Indywidua te dokładnie obeznane ze stósunkami krajowemi są podręcznikami centrałów wiedeńskich i pośrednikami w zetknięciu się z tutejszemi żydami. Usiłowania ich atoli mały plon przynoszą interesowi centralizmu, lecz sowity im samym. Donoszą właśnie ze Złoczowa, że zawiązał się tam komitet przedwyborczy dla miasta Złoczowa wybierającego wspólnie z Brodami jednego posła. W téj arcyżydowskiéj miejscowości komitet zawiązał się w liczbie 12 członków z których jest 6 chrześcian, a 6 żydów. Przy pierwszém zaraz zebraniu uchwalono, aby jako synowie jednéj ziemi iść ręka w rękę. Obywatel Auerbach w imieniu Izraelitów oświadczył kategorycznie, że chcą posła któryby popierał wspólne interesa kraju, a nie był zwolennikiem „gründerstw,“ które kraj do upadku prowadzą, gdyż przez „szwindle“ papierowe przemysł kraju upada. Pisma centralistyczne nie omieszkają zapewne z téj okazyi pisać o nowym ucisku żydów w Galicyi (sześciu pod uciskiem sześciu). Urzędowa gazeta lwowska uczuła się być zniewoloną kategorycznie, a nawet surowo zaprzeczyć doniesieniom Pressy i t. p. o ucisku żydów w Galicyi przez ludność miejscową i rząd. Z wiadomości, które mam z prowincyi, mogę donieść, że rząd nie dość czuwa nad tém, aby żydzi pruscy czasowo w kraju przebywający nie występowali i to dość jawnie w usłudze agitacyi centralistycznéj, gdyż nie mając obywatelstwa krajowego do polityki mięszać się nie mają żadnego prawa. Polaków nie mających obywatelstwa austryackiego władze rządowe czujnie pilnują a świeży fakt po wielu innych dowodzi nawet prześladowania: Oto p. Józef Żuliński Warszawianin, od lat dwóch profesor przy lwowskiém seminaryum żeńskiém, nie mięszający się wcale do polityki, oddany wyłącznie z naśladowania godném zamiłowaniem naukom, pracy szkólnéj, podał był do rządu o nadanie mu obywatelstwa austryackiego. W odpowiedzi na jego podanie otrzymał rezolucyą z polecenia ministra oświecenia, iżby natychmiast opuścił swoją posadę nauczycielską. Rzecz ciekawa, czy rada szkólna krajowa zaprotestuje przeciw temu.

Świętojurcy odnawiają taktykę z roku 1848, w którym to czasie za usłużność rządowi reakcyjnemu podniesieni zostali do znaczenia politycznego, a indywidua świętojurskie z nader poślednich stanowisk z kancelistów lub skromnych proboszczy powychodzili na radców ministeryalnych, dygnitarzy państwa i kościoła. Gdy reakcya ich usług przeciw nam już nie potrzebowała, a mianowicie gdy system rządu się zmienił, usługi świętojurców stały się zbytniemi; wtedy to przerzucili się do Moskwy i ztamtąd wyglądali zbawienia jako téż korzyści materyalnych. Rząd austryacki poszedł wtedy, wyraziwszy się pospolicie, po rozum do głowy i zaprzestał protegować forpoczt moskiewskich. Obecnie Świętojurcy chcą przystąpić napowrót do łaski Niemców i schlebiając centralistom, którzy w Austryi rządzą są im jak najpowolniéj usłużni. Charakterystyczném jest wystąpienie „Słowa“, które to pismo istnie po moskiewsku domaga się od rządu, aby nakazał urzędnikom głosować na kandydatów centralistycznych. Zaiste ekspektoracyą tę uważać muszę albo za delirium rozpaczy, albo téż za błąd drukarski, który jednak dotąd nie został sprostowanym.

NIEMCY.

* **Berlin,** 29 sierpnia. Walka państwa z kościołem wyrodziła w swém następstwie nowy protestantyzm, tak zwany „starokatolicyzm,“ który wybrawszy sobie własnego biskupa ma się niebawem zorganizować ostatecznie tworząc sobie samodzielną organizacyą synodalną i gminną Tym sposobem mała dotąd garstka katolików państwowych, starokatolików, stenęła naraz przeciw katolikom Niemiec, nowokatolikom, jak ich już niektóre chrzcą dzienniki berilńskie. Dotąd nie przyszło jeszcze do żadnéj prawie kolizyi pomiędzy dwoma témi wyznaniami prócz wypadku w Królewcu, że starokatolicy zażądali pogrzebu dla swego współwyznawcy od katolickiego księdza i święconego miejsca na cmentarzu. Ksiądz katolicki odmówił, a starokatolicy udali się z zażaleniem do ministra, który sprawy téj ostatecznie jeszcze nie rozstrygnął. Obecnie zaszły już rzeczy daléj, bo starokatolicy zażądali od odnośnych kościelnych dozorów gmin katolickich równego udz.ału w majątku kościelnym, a mianowicie dowolnego używania budynków kościelnych, dzwonów, naczyń kościelnych itd. Oparli się przy tém starokatolicy na paragrafie prawa krajowego, orzekającego o prawach stowarzyszeń religijnych. Do tych stowarzyszeń religijnych należą starokatolicy wedle swego rozumienia tém samém prawem, co katolicy. Naturalnie, że tak dozory kościelne jak i biskupi odmówną dali gminom starokatolickim odpowiedź utrzymując, że majątek kościoła katolickiego, tylko do katolików należy. Starokatolicy udali się z tego powodu do ministerstwa wyznań, które nie wydało dotąd odnośnéj uchwały i całą tę kwestyą rozstrzygnie prawdopodobnie nie na korzyść katolickiego kościoła, przedłożeniem projektu do prawa o administracyi kościelnych majątków. Projekt ten przedłożony będzie obudwu Izbom monarchii pewno po zebraniu ich się w Berlinie i wywoła niezawodnie zaciętą parlamentarną walkę pomiędzy frakcyą katolicką, zachowawczą, a stronnictwem liberalném niemieckiém wszelkich odcieni. Że kwestya ta nader doniosłéj natury, nie potrzebujemy dodawać, a tém doniośléjsza, że rozstrzygnięcie jéj na niekorzyść katolickiego kościoła może iście podkopać jego samodzielność, dzieląc lub odbierając mu majątek, jego widomą, materyalną podstawę.

Testament zmarłego w Genewie eksksięcia brunświckiego Karóla, wywoła jak się zdaje, wielce zawikłane i ciekawe procesa, bo ks. Wilhem brat zmarłego, panujący obecnie w Brunświku wysłał już do Genewy prezydenta najwyższego trybanału swego dr. Triebs, aby bronił tam praw księcia Wilhelma w obec testamentu zmarłego brata.

---

chwilę, zapraszał, porywał kogoś z domowych lub gości do swoich komnat i tam już we właściwym sobie był żywiole. Rewolucya 89 roku ulubionym jeśli nie jedynym jak jego prac tak i rozmów była przedmiotem, o czémkolwiek mówił, zawracał do niéj koniecznie. Posiadając wszystkie i we wszystkich językach jéj historye, pamiętniki, broszury i dzieła, czytał, przytaczał zaraz założone z nich przed obecnym ustępy i miejsca, odnosząc się do Monitora, którego podwójne w swym księgozbiorze miał wydanie; wtedy ożywiał się, młodniał, zapalał się, rad całą noc na téj rozmowie z znużonym spędzić towarzyszem. Wiedzieliśmy o téj jego słabostce, a kochając go i szacując, z ochotą poddawaliśmy się jéj, idąc z nim na całonocne o rewolucyi francuzkiéj dyskusye. Nie posiadał zgoła daru słowa, więcéj umiał niż wyrazić był w stanie. Żądza nauki i wiedzy wzrastała w nim, rosła z zapadającemi w starość laty, a obok przedmiotu, któremu oddał się jedynie, nie był téż obcym i bieżącemu piśmiennictwu, czytywał i czytywano mu w głęboką noc codziennie.

Dom podczaszostwa koronnych, rodziców pana Feliksa, mimo ducha polskiego, lecz wzorem ówczesnych, wyższego niby poloru domów, do gruntu przesiąkł był francuszczyzną. Emigracyjna armia kondeuszowska zaległa była te szczególnie okolice: w Sielcu ciągły był napływ Francuzów, książęta krwi królewskiéj jakiś czas tam przebywali. Gościnność polska podobała się diukom, wikontom i markizom, których nawzajem zalotność, dowcip i konwersacya czarowały Polki, wyższość cywilizacyi im przyznające — a co zaczęły czasy stanisławowskie, to w pewnych miejscowościach dokonała rozwałęsana u nas emigracya kondeuszowska, zaprowadzając i rozlewając jakby krew własną po domach polskich mowę francuzką. Gdybyż tylko mowę, ale powiedzmy nawiasem — i zepsucie, które od jéj pobytu jak dzikie w polu zielko rozrastać się tam poczęło. Lubownicy zabaw Francuzi za gościnne ich podejmowanie urządzali po domach amatorskie teatra, bale i tym podobne uciechy, a oswajając nasze kobiety z lekkością wyrażeń, słów, zgoła rozmowy, rozwolnienie obyczajów w nieskalane dotąd wnieśli rodziny.

Sielec, jak powiedziałem, śród Polski był wyspą francuzką. Wychowanie podczaszyców i podczaszanek na ten tryb skierowano, jakkolwiek, a co u nas tylko praktycznem, pod cudzoziemską korą krążyły tam soki czysto polskiego drzewa. Pan Feliks, znając lepiéj od swego język francuzki, cóż dziwnego, że nim napisał równie nie swego kraju historyą, tém więcéj, że Studya nad rewolucyą 89 przez Europę miały być czytane. W zmierzchu dopiéro żywota naginać się począł do ojczystego języka, a chociaż z trudnością nim władał, napisał Wspomnienie sejmu wielkiego, z notat ojca i własnéj pamięci czerpane, które niedawno w Poznaniu z druku wyszły.

Zachód jego był piękny, poważny, bo zużytecznio-ny dobrém, którego miał w duszy zasoby. Rozmiłował się na starość w nauce, krzątał się około literackich prac, o ile mu sił i ducha stało. Ciasno, duszno mu na wielkim było świecie; osiadł na wsi, a pomiędzy przyrodą i książkami, któremi się otoczył, uczuł się bliżéj Boga, bliżéj Jego myśli — i na ich łonie dnia 13 lutego 1862 w 74 roku życia zamknął powieki. Zostawił liczną bibliotekę, która jako bezdzietny ostatniém jego życzeniem na publiczny użytek przeniesioną być miała do Warszawy; zostawił po sobie pamięć, którą z poszanowaniem uczczą wszyscy ci, co jego zacność, prawość, poczciwość, religijną i szlachetną duszę ocenić umieli.

* * *

Bal w Sielcu pożądanym od całéj był okolicy. Gościnność powabnéj gospodyni, tudzież jak to już powiedziałem, nastrój okazałego dworu miłą jakąś wonią każdą tam zabawę zaprawiały. Zabawa ta może wyłączny dla mnie miała urok i zajęcie. Była w tém tajemnica serca, którą uchylając — i dziś jeszcze wiejący z niéj zapach czuję i mrok obecny jasnością najsłodszego rozpędzam wspomnienia.

W domowém tańcujących kole było tam hoże, skromne dziecię — mówię dziecię, bo zaledwo dwunastą kończyło wiosnę. Dla czego śród dojrzałych i piękniejszych od niéj dziewic, wzrok mój od oblicza dziecka oderwać się nie może? Dla czego, ile razy spojrzę na nią, pierś moja westchnie a myśl mimowolnie się zaduma? Znać słowo zagadki leżało w tym czarodziejskim pociągu, co niezależnie od woli gra w oczach człowieka. Wiły się tańczących koła, pryzmat balu potęgował złudzenie, zamęt muzyki kręcił i zawracał głowy — a ja patrząc tylko w twarz dziecinnéj dziewicy, słuchałem silnych uderzeń mego łona, czułem w sobie to, czego nigdy w życiu nie czułem. Otwierało mi się serce jak kwiat ciepłym tchem wiosny owiany; dojrzewało, puchło coś w niém jak gdyby z pączka róży, któréj rozwój Bóg jeszcze trzymał u siebie. I dziwnie mi było wzdychać, tęsknie i jak gdyby już kochać tę, co nic z tego zrozumieć nie była w stanie. Tańczyłem z nią, wybierałem ją w tańcu z taką radością, z jaką zwykle najmilszą wybiera się istotę, a tracąc ją z oczów, miałem w pamięci i sercu, nosiłem w myśli, marzeniach, tęsknocie.

Kilka następnych lat upłynęło bez obejrzenia się i rachunku z upłynionego żywota. Przez ten czas dużo się wycierpiało, wyczuło i strat poniosło. Grób matki pełen życia, serca ludzkie pełne grobowego popiołu, jak głaz zimne i obejętne, obeznawały mnie z wartością tego, co ziemskie, i tego, co po za ziemią duchową oddycha rozkoszą.

Znowu też same otworzyły się przedemną podwoje balu, ale jaśniéj było w tych salonach, wyraźniéj w mém sercu, które, nic nie straciwszy z dawnego, na nowe, pełniejsze urosło uczucie. W tém kole, gdzie lśniło wprzód dziecię, stanęła dziś dziewica — serce moje biło jak wprzódy ale już z całą świadomością kochania. Porównały się wieki, świat się rozszerzył, wypełnił bezmiarem serdecznego wniebowzięcia. Ale — o! zawiłości ludzkiego serca! — moje uczucie tak mnie zapełniało, że tém zapełnieniem szczęściu memu wystarczało zupełnie. Kochałem bez celu, nadziei, potrzeby podziału, bez głośnych zabiegów i jawnego wyznania; kochałem cicho, w duszy, dla siebie, a jednak głęboko, namiętnie, z całym szałem serdecznego upojenia.

Mój świat, moje życie i użycie było zawsze we własném mém sercu; zapewne, że zewnętrzne światła odpromieniały się na niém i ognia mu dorzucały, ale nie były mu wszystkiém, bo źródło, zkąd tryskało moje szczęście, było we mnie i wyłączną moją własnością.

Niczyje może serce nie czuło tyle potrzeby zapełnienia, a niczem inném jak kochaniem zapełnić się nie mogło. Szukałem tego tchu po całéj przyrodzie; od pierwszego poczucia serca kochałem się w pączku róży, w promieniu zachodzącego słońca, w nocy letniéj i w tém wszystkiém, co dobre, piękne, podniosłe, niém dusza ubrała w swoje ciało wymarzoną postać podobnéj sobie istoty, aby w nią tchnąć płomień wycielającego się ze mnie uczucia. Na widok nie jednéj dziewiczéj twarzy zadrgało serce, myśl się wstrzymała, zaiskrzyło się oko i ciepły płomień wybiegł kochania, aby z drugiego serca połączyć się tchnieniem. Ale zwodziłem sam siebie — nie była to jeszcze miłość, tylko jéj złudny obraz, zwodnicze podobieństwo, raczéj przeczucie tego, czém dusza tchnęła wewnętrznie. To téż rozwiewała się mgła, znikał cień a miejsce startego obrazu zalegała czczość, tém większa tęsknota i pragnienie.

Jestem przekonany, że Bóg, tworząc jedną duszę, wlał w nią sympatyą dla drugiéj, którą gdzieś rzucił na ziemię. Czy znajdą się, odszukają w życiu, czy jedna gwiazda im przyświeci? To znów inne pytanie, leżące w tajnych wyrokach pojedyńczego przeznaczenia.

Dla czego zawsze wolałem kochać niż być kochanym? I to zagadką usposobieniom mym właściwą. Czy to poświadczy egoizmowi uczucia, czy będzie dowodem bezinteresowności onego?... To wszakże pewna, że miłość tak zapełnia, zaludnia wszystkie człowieka władze, że obcym sobie żywiołom przystępu nie daje. Musi być przeto pierwiastkiem samego szczęścia, kiedy uobojętnia to wszystko, co w skład tego pierwiastku nie wchodzi. Miłość jest geniuszem serca — ale jak woń i muzyka stracona dla słowa, bo żaden ludzki język nie orzecze jéj ani wysłowi.

Dla czego kochałem i tak kochałem przez lat dziesięć; dla czego żadna myśl ziemska nie wplątała się do skrytości mego ducha? To dziwne, może śmieszne a pewno błędne wśród ziemskich warunków ludzkiego żywota. Ale w mém sercu było jak gdyby zalęknienie się szczęścia, któreby nawet urojoną walką zdobyć się miało. A przecież to serce czuło, że zdolne do takiego szczęścia, uznawało je najwyższém na ziemi dobrém, a połączone z życiem stałoby się jego modlitwą i jedném, wielkiém i jak wieczność głębokiém westchnieniem.

Niezgłębna to otchłań — serce; nie pojęte w uczuciu, w przejawie niebieskich swoich własności. Dla czego kocha i kochać przestaje; co upodoba sobie w tém, co kocha; czy nie zdolne już do uczuć, gdy kochać przestaje? To wszystko jest tajemnicą i podobno nigdy rozwiązaną zagadką nie zostanie.

Ja kochałem, ile tylko serce i dusza kochać są zdolne. Kochałem w radości jak we łzach, najwyższém szczęściem jak całą głębią boleści. Były chwile, w których wezbrana w sercu miłość rozlewała się głośnym płaczem bez bólu, łkaniem bez goryczy; były chwile, w których upojenie bez powodu, szczęście na sam widok jednego oblicza zapierały mi oddech w piersi — zamykałem oczy, czując w duszy przedsmak nieba, czując obecność Boga kochaniem pojętego.

Dziś napróżno chciałbym powiedzieć, jakim sposobem zagasł ten ogień w sercu; czy zagasł, bo brakło podsycającego żywiołu; czy zagasł, bo rozprysnął się przysmat czaru i ułudy, których ostatni blask rozwidnił wzrok olśniony słońcem kochania; czy serce pękło, czy skamieniało, gdy dogarzał w niém ostatni płomień uczucia? — Nie, nie pytajcie mnie o to. Ja powiem tylko, że ciężko boli serce pod nożem dysekcyi, rozbioru jego; pod ręką śledzącą uderzeń i tętn uleciałego żywota.

A więc romans życia przeszedł i zwykłém powieści zakończył się rozwiązaniem. Kochający przeżył własne uczucie — a gdy późniéj spotkał się oko w oko z ukochaną — ukochana była już spokojną żoną innego. Ścisnął jéj dłoń z pobożną przyjaźnią, pieścił się z jéj dziećmi, a jeśli w głębi duszy westchnął, to bez goryczy i bólu, bo oboje poszli drogą wskazanego im z góry przeznaczenia. Unikał z nią sam na sam, bo już nic nie miał jéj do powiedzenia, bo w spokojném sercu miał tylko modlitwę i jéj szczęście, na które ze wszech miar zasługiwała.

A gdy znów jeszcze późniéj doszła go wieść o jéj śmierci, ostatni ból ścisnął go za serce, ale znów rozlał się w modlitwie o inne już dla niéj szczęście, stokroć godniejsze miłości, jaką natchnąć umiała. A tak — na cmentarzu jego życia stanął nowy grób, stary jeden ślad ziemskiego przechodu, ale ścisnął jedno święte ogniwo ponadziemskiego łańcucha, zawiesiwszy jedną więcéj relikwią na tęsknéj, osieroconéj piersi wspomnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruchy socyalne na mniejszą wprawdzie skalę, ale dające niekoniecznie dobry horoskop na przyszłość, jakie pojawiły się w ostatnich dniach w Lipsku mianowicie przy Pleissengasse, a o których na inném już pisaliśmy miejscu, przycichły chwilowo. Jak zgodnie wszystkie donoszą dzienniki niemieckie od dwóch dni panuje w Lipsku spokój zupełny.

FRANCYA.

* **Paryż,** 27 sierpnia. Wedle paryskiego korespondenta do Timesa ma ks. Broglie przybyć w dniu dzisiejszym do Wersalu, aby prezydować radzie ministeryalnéj mającéj się naradzić nad stósunkowém obniżeniem cen chleba z powodu, że we wszystkich dzielnicach paryskich zamieszkanych przez klasę roboczą wielkie panuje wzburzenie dla drogości tego tak niezbędnego artykułu żywności. Rząd postanowił użyć wszelkich środków, aby polepszyć dolę ubogich robotników pod tym względem. Tymczasem i komisya nieustająca nosi się już z tą myślą i wedle szerzących się po mieście pogłosek zamierza komisya nieustająca zebrać się również w dniu dzisiejszym na naradę w téj kwestyi, a jeżeli rząd natychmiast energicznych nie przedsięweźmie środków, postanowiła komisya zwołać Zgromadzenie narodowe chociażby i na dzień tylko i obniżeniem cen zboża znosząc cło diferencyjne, przyczynić się do obniżenia cen chleba.

Prezydent Mac-Mahon jak z półurzędowego donoszą źródła, wyjedzie do posiadłości swych w okolicy Montargis, z powodu otwarcia polowania na dni kilkanaście, i przybywać będzie do Paryża tylko na posiedzania ministeryalne. Ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby cały 4 korpus pozajmował w czasie od 20 września do 15 października wskazane mu garnizony w wschodnich departamentach. Równocześnie ma żandarmerya rozpocząć swe funkcye, a naczelne dowództwo, którego siedliskiem był Metz przedtém, ma być przeniesioném do Nancy.

La Presse dowiaduje się z autentycznych źródeł, że marszałek Bazaine nie jest chorym, ani nawet cierpiącym, ale przez cały dzień ślęczy nad aktami swego oskarzenia i przechodzi paragraf po paragrafie. W ogóle marszałek nie mówi nic o procesie do nikogo okazując wielki spokój umysłu. Wieczorem wyjeżdża w zamkniętym powozie na spacer z oficerem służbowym i powraca zawsze o pewnéj godzinie. Temps utrzymuje, że proces marszałka Bazaina, toczyć się będzie w Wersalu, ale w żadnym razie nie w Compiègne a termin jego rozpoczęcia na nowo odroczonym został.

Półurzędowy Francais i Agence Havas zaprzeczają temu, jakoby minister de la Bouillerie za bytnością swą w Wiedniu odwiedził był hr. Chambord. Tymczasem rzecz tę należy tak tłumaczyć, że minister de la Bouillerie nie złożył hr. Chambord oficyalnéj wizyty, ale rozmawiał z nim prywatnie przez czas dłuższy.

Rada jeneralna Lugdunu uchwaliła 100 franków na sprawienie nowéj statuy przedstawiającéj rzeczpospolitą, celem umieszczenia jéj w sali swych posiedzeń. Aby zaś prefekt nie mógł mieć nic przeciwko temu, postanowiono zakupić biust wyobrażający rzeczpospolitą tak jak ją biją na monecie i jaki wyciśniętym jest na orderach legii honorowéj.

P. Thiers ma wedle dziennika Soir powrócić z końcem października do Paryża. Czy w powrocie swym wstąpi do Nancy, nic pewnego nie wiadomo, a cała prasa prawie spiera się z sobą w tym względzie. — Nominacyi ks. Decazes na ambasadora w Londynie spodziewają się około 10 września, bo w tym właśnie czasie ukończą się rady jeneralne departamentu Gironde, w których książę bierze udział. — Francya nie ma zamiaru brać udział w międzynarodowéj konferencyi pocztowéj w Bernie. Soir tłumaczy to tém, że obecny dyrektor jeneralny poczt jest przeciwny wszelkim reformom i nie trzeba było składać z urzędu jeneralnego dyrektora Rampont.

W tych dniach przybył do Paryża hiszpański poseł Abarzuza i będzie miał niebawem konferencyą z ministrem spraw zewnętrznych. Konferencya ta będzie miała tylko prywatny charakter, bo rząd francuzki nie uznał dotąd obecnego hiszpańskiego rządu. Francya postępuje sobie w obec Hiszpanii zgodnie z Anglią, jak się z wszystkiego okazuje.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 26 sierpnia. Z źródła karlistowskiego donoszą: Pierwszy numer urzędowego dziennika karlistowskiego ukazał się d. 23 b. m. w Penna de la Plata i zawiera: 1) Postanowienie odnoszące się do 4-milionowéj pożyczki realów, jaka otwartą została d. 30 lipca przez juntę nawarską w Vera; 2) okólnik regulujący kontrybucye i kilka innych spraw administracyjnéj natury; 3) sprawozdanie nadgranicznéj dyrekcyi wojskowéj, oznajmiającéj, że powstanie karlistowskie w Toledo pod dowództwem Merendona ma na swe zawołanie 150 jeźdców i 130 piechoty.

O rozruchach w szeregach artylerzystów w Barcelonie donosi Diario pod dniem 19 b. m.: „Duch niesubordynacyi, jaki wkradł się w szeregi wojska, doprowadził wczorajszéj nocy do nowych zaburzeń. Zaledwie 12 wybiła godzina wszczął się w koszarach zajmowanych przeważnie przez artylerzystów ruch niezwykły, — rozniosła się bowiem pogłoska, że przy ulicy Arche du Theatre uwięziono jednego artylerzystę i że artylerzystom zabroniono opuszczać koszary. Ztąd ogromne niezadowolenie, które wkrótce wyrodziło się w bunt formalny, grożący najfatalniejszémi skutkami. Artylerzyści wzbraniali się słuchać rozkazów swych przełożonych a wnet zapomnieli się tak dalece, że działa nabite kartaczami w ten sposób ustawili, iż opanowali niemi najbliższe ulice. Jeneralny kapitan, skoro dano mu znać o tém co zaszło, pośpieszył w towarzystwie kilku oficerów i oddziałem żandarmeryi na miejsce zaburzeń, tu jednakże obrzucono go obelgami i zaledwie nie znieważono czynnie. Tymczasem kawalerya i piechota stanęły pod bronią i uderzyły na artylerzystów. Ci ostatni widząc, że wszelki opór byłby tu daremnym, wysłali parlamentarzy oświadczając za tychże pośrednictwem, że cofną wymierzone na wojsko działa, jeźli kapitan jeneralny zapewni im zupełną amnestyą. Kapitan jeneralny ani mówić sobie pozwolił o jakiémkolwiek parlamentowaniu i oznajmił, że za krew przelaną odpowiedzialnymi będą jedynie buntownicy. — W obec stanowczéj i energicznéj postawy władz wojskowych postanowili artylerzyści oddać się na łaskę i niełaskę, co gdy się stało, zawezwano ich do wydania głównych sprawców buntu. Ponieważ pokonani wzbraniali się to uczynić, przeto co dziesiątego żołnierza uwięziono i postawiono przed sąd wojenny. Takowy zebrał się bezzwłocznie i skazał 13 artylerzystów na karę śmierci, 37 zaś na dożywotnie galary.

Dnia 24 b. m. odbyła się w Kartagenie walna narada naczelników powstania, na któréj omawiano sprawę kapitulacyi. Większością dwóch tylko głosów oświadczyli się przeciw poddaniu; Contreras głosował za dalszém prowadzeniem walki.

WŁOCHY.

* **Rzym,** 26 sierpnia. Wiadomość o tajném zamianowaniu pewnéj liczby kardynałów potwierdza między innemi dziennikami także Gazetta d'Italia z tą uwagą, że jedna trzecia część takowych składa się z Włochów, dwaj lub trzej są Francuzami, a reszta należy do różnych narodowości. Jak wiadomo Ojciec św. wahał się jakiś czas przystąpić do nominacyi nowych kardynałów, podczas gdy z drugiéj strony kolegium kardynalskie w ten sposób zostało zredukowaném iż uzupełnienie takowego, przez wzgląd na podeszły wiek głowy kościoła, zdało się niezbitą koniecznością. Ze wszech stron robiono uważnym Ojca św. na owe szkody, jakie wyniknąć mogłyby dla kościoła gdyby kolegium kardynalskie w dzisiejszym jego składzie dokonało wyboru nowego papieża. W tym stanie rzeczy zdecydował się papież uzupełnić luki kolegium najwyższych prałatów za pomocą tajnej ich nominacyi, które to nominacye ogłoszone być mają dopiero po śmierci Piusa IX. Kolegium kardynalskie uznało już nowomianowanych członków a gdyby stolica apostolska jutro została opróżnioną, musiałaby być lista nowych kardynałów natychmiast publikowaną, bo w tym tylko razie mogliby ci ostatni przystąpić wraz z innymi w Rzymie obecnie przebywającymi prałatami do oboru następcy Piotra św. Wdawać się w kombinacye co do osobistości nowomianowanych kardynałów byłoby rzeczą zbyteczną, pewném ma być tylko, że na godność tę powołani zostali jedynie prałaci, znani z swego przywiązania do stolicy apostolskiéj i głoszonych przez nią prawd.

Wiadomość o podróży króla włoskiego do Wiednia, żadnéj już podobno nie podlega wątpliwości. Dzienniki włoskie żywo zajmują się tą sprawą i omawiają ją na różne temata. W chórze organów radujących się z tego powodu, pierwsze zajmuje miejsce medyolańska Perseveranza, zdaniem któréj, odwiedziny te będą w obliczu całéj Europy stwierdzeniem faktu, że dwa państwa, których przeznaczeniem zdawałoby się żyć w wiecznéj sobą nieprzyjaźni, dziś skoro przyjęły od natury nakreślone granice, podały sobie ręce i stały się najlepszymi sąsiadami. O dniu wyjazdu Wiktora Emanuela dotąd sprzeczne jedynie obiegają pogłoski. W każdym razie kwestya ta rozstrzygniętą zostanie stanowczo już w przyszłym tygodniu.

Visconti-Venosta w tych dniach powraca do Rzymu a rownocześnie z nim przybędzie także minister sprawiedliwości Vigiliani. W przyszłym miesiącu skoro wszyscy ministrowie znajdą się w Rzymie, przedłoży p. Cantelli radzie gabinetowéj szczegołowy memoriał o materyalnych, moralnych i praktycznych następstwach ustawy o rękojmiach, poczém rząd weźmie pod ścisłą uwagę, czyby w interesie państwa i jego godności nie należało przedłożyć parlamentowi nowego projektu do ustawy o gwarancyach.

OŚWIATA LUDOWA.

Do kasy Towarzystwa Oświaty ludowéj wpłynęło za pośrednictwem p. Bog. Łubieńskiego 5 tal. od X. L.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Genewa, 28 sierpnia. Główna rada przyjęła dzisiaj prawo o katolickiém wyznaniu z kilku zmianami w liberalnym duchu w trzeciém czytaniu.

Petersburg, 28 sierpnia. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Moskwy.

Paryż, 28 sierpnia. W sprawie Crédit communal wydano dzisiaj wyrok i skazano pp. Desprez i Caperon na 5 lat, Lepelletier na 2 a Mutricy na 8 miesięcy więzienia. Każdy z skazanych ma zapłacić prócz tego 500 franków.

Madryt, 29 sierpnia. Wedle Correspondencia rozpocznie się wypłata płatnych państwowych kuponów we wrześniu. — Wiadomości nadchodzące z Kartageny donoszą, że fregata wojenna „Numancia" w posiadaniu powstańców będąca, wylądowała tam znowu. Admirał Lobo udał się z małą swą flotylą nie do portu Mahon ale do Gibraltaru. Wojska rządowe jak się zdaje rozpoczną w dniu dzisiejszym ostrzeliwanie miasta.

Strasburg, 29 sierpnia. Zebranie okręgowe w Colmarze dla wyższéj Alzacyi, odroczono na poniedziałek.

Carogród, 29 sierpnia. Rosyjski poseł jenerał Ignatiew miał wczoraj posłuchanie u sułtana i wyjedzie ztąd na początku przyszłego tygodnia.

Perpignan, 29 sierpnia. Z Figueras donoszą, że oddział karlistów uderzył pod La Palma na pociąg kolei żelaznéj, zabił podpalacza a ranił prowadzącego pociąg. Pomimo, że wiele kul trafiło w wagony, nikt nie został rannym z podróżnych.

Zagrzeb, 29 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu kroackiego sejmu przedłożył rząd projekta budżetu na rok 1873, o emancypacyi żydów i uregulowaniu płac nauczycieli szkół średnich. Sprawozdanie deputacyi do projektu ugody ma przyjść w przyszłą środę pod obrady. Przy wyborach wydziału skarbowego padło 49 głosów na kandydatów stronnictwa centrum, 21 głosów na członków prawicy.

Paryż, 29 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych Beulé przypomniał prefektom okólnik swego poprzednika, wedle którego zakazane są wszelkie publiczne owacye w dniu 4 września.

Wystawa Wiedeńska.

Herbata na Wystawie.

Poświęcając niniejszy artykuł herbacie na wystawie wiedeńskiéj należy nam przedewszystkiém nadmienić, że pod takową rozumiemy przyrządzone w sposób właściwy liście krzaku herbacianego, thea sinensis, rośliny będącéj od lat setek w Chinach i Japonii przedmiotem szczególniejszéj pieczołowitości. Nowe badania wykazały, że południowo-wschodnie strony Himmalai są właściwą jéj ojczyzną i że uprawianą roślinę herbacianą uważać należy za jeden gatunek. Znane dwa główne gatunki herbaty chińskiéj, czarnéj i zielonéj, nie pochodzą przeto, jak to powszechnie dotąd mniemano, od dwóch różnych krzaków herbacianych, lecz są produktem liści jednéj i téj saméj rośliny, która będąc zależną, jak to ma zresztą miejsce przy innych roślinach, to od uprawy ziemi, to od klimatu, wytwarza różne odcienia co do jakości produktu. Odcienia te widoczne są przedewszystkiém w Chinach, gdzie od lat tysiąca mieszkańcy tamtejsi szczególniejszą pieczą otaczają rzeczoną roślinę, i pielęgnują ją z niezmordowaną wytrwałością.

Oddział chiński na wystawie wiedeńskiéj wykazuje nam bogate wzory herbaty z południowo-wschodnich prowincyi nadbrzeżnych jak Fukien, Kuantung, Tschekiang, tudzież próbki z wyspy Formosa. Prowincya Kuantung wystawiła tak czarną jak i zieloną herbatę a to w licznych gatunkach, a przytém różne narzędzia i przyrządy używane przy zbiorze i przyrządzaniu herbaty, wzory różnych wonnych kwiatów, któremi zaprawiane bywają pośledniejsze gatunki, a w końcu środki służące do sztucznego farbowania herbaty. Z Fritschen, głównego siedliska najlepszéj czarnéj herbaty i Aomoj w prowincyi Fukien przysłano kilka gatunków czarnéj herbaty, nieznanych niemal dotąd z powodu zakazu wywozu mieszkańcom Europy; z Hankau, miasta położonego nad środkowym Yang-tse-Kiang w prowincyi Hu-pe, które w czasach ostatnich stało się głównym składem herbaty, przedewszystkiem czarnych liści i herbaty w cegiełkach, nadesłano obok herbaty przedniéj, ordynarne i na pół zaledwie obrobione liście zasuszone, łodygi i proszek herbaciany, co wszystko służy do sporządzenia herbaty w cegiełkach. Ta ostatnia rozpowszechnioną jest przeważnie między ludami koczującemi Azyi środkowéj, ktorym służy zarazem za trunek i pożywienie. Forma jéj przypomina nam dachówki różnéj wielkości. Do niedawno fabrykowaniem i handlem herbaty w cegiełkach, w skład któréj wchodzą ordynarne liście zasuszone, proszek herbaciany i krew bydlęca, trudnili się jedynie Chińczycy, dziś do przemysłu tego zabrali się, a zwłaszcza za pośrednictwem ajentów wysłanych do Hu-pe z wszelkiem powodzeniem kupcy rosyjscy. Podobną w Hu-pe, a przeto w sercu Chiny przyrządzoną herbatę wystawiła Rosya obok herbaty w Futschen w zachodnim pawilonie rólniczym. Z Hu-pe rozsyłają Rosyanie swój fabrykat, który dla tego że staranniéj przyrządzony, większy znajduje odbyt, jako chińską herbatę przez Shanghai i Tiensin do Kiachty a ztąd karawanami do Syberyi, Tataryi i Rosyi. Konsumpcya podobnéj herbaty w cegiełkach jest bardzo znaczną. Mongołowie i Tatarzy spożywają ją w ten sposób, iż kruszą takową na proch, gotują w wodzie z dodaniem nieco soli i tłuszczu i po ugotowaniu piją płyn po 20, 30, 40 kubków dziennie.

Niepodobna oznaczyć na pewno, ile wynosi coroczna produkacya herbaty w Chinach, brak bowiem wszelkich w téj mierze danych. Według przybliżonego obliczenia wywóz wynosi 160 do 180 milionów funtów. Chiny same spotrzebowują według obliczenia pewnego Anglika 2,000 milionów funtów, Scherzer mniema, że nie więcéj jak 400, Andrée zaś, iż 500 milionów funtów. Dane te nie zdają się być prawdziwemi, przedewszystkiém te ostatnie cyfry, choćby nawet prawdą było, co utrzymują najnowsi turyści, zdaniem których używanie w Chinach herbaty nie jest tak powszechném, jak to dotąd sądzono.

Japonia wystawiła liczne wzory herbaty, które przeważnie są brudno-zielonego koloru i w każdym razie zbliżają się raczéj do zielonéj niż do czarnéj chińskiéj herbaty. Niektórzy kładą japońską herbatę na równi co do jakości z chińską, podczas gdy inni nie przyznają pierwszéj przymiotów, jakie są właściwe herbacie chińskiéj.

Japonia produkuje rok rocznie w przybliżeniu 13 milionów funt., wywóz sam wynosi 8—10 milionów funtów. Do niedawna północna Ameryka była przeważnie miejscem, gdzie herbata japońska największy znajdowała odbyt; dziś wywóz ten zasila i Europę.

Na Jawie poczęto uprawiać herbatę dopiero w r. 1828, pierwszy atoli początek, równie jak z uprawą kawy nie był wiele obiecującym, i dopiero późniéj, gdy zapoznano się z właściwościami rośliny herbacianéj i sprowadzono do uprawy i fabrykacyi herbaty Chińczyków, pomyślniejszych doczekano się rezultatów. Odtąd Jawa poczęła rywalizować, choć nie bardzo szczęśliwie z Chinami i Japonią. Uprawa herbaty na Jawie, dawniéj monopol rządu, od lat 9 pozostaje w rękach prywatnych i cieszy się znacznym odbytem. Przed sześcioma laty wywóz wynosił 2 miliony funt. Odbiorcami herbaty z Jawy są przeważnie Holendrzy, w ostatnich czasach także Niemcy. Herbata ta, któréj 8 gatunków pomieszczono na wystawie odznacza się niezwykłą czystością i miłym zapachem. Niektóre gatunki przewyższają pod tym względem odpowiednie gatunki herbaty chińskiéj. Kompetentni zapewniają, że herbata jawska silniejszą jest wprawdzie niż chińska, co do smaku atoli ustępuje téj ostatniéj.

Po różnych próbach i po stwierdzeniu, że roślina herbaciana rośnie dziko w Assam, utworzyło się przed 33 laty towarzystwo akcyjne, które wzięło sobie za zadanie uprawę téj rośliny w kraju rzeczonym. Z początku przedsiębiorstwo nieopłacało się; dopiéro po sprowadzeniu plantatorów chińskich osiągnięto pożądane rezultata. Obecnie przedsiębiorstwo to w pełnym jest toku, a już przed laty 11 oszacowane zbiór herbaty assamskiéj na dwa miliony funt. szterl. Późniéj uprawę herbaty rozszerzano i na inne okolice Indyi i dziś uprawiają ją w Katszar, gdzie roślinę herbacianą w dzikim znaleziono stanie, w górzystych okolicach Darszilling, tudzież Kameon i Garhwald, na północ od Delfi. Na wielkie również rozmiary hodują kwiat herbaciany w dolinie Kangra w wyższym Pedpschab, między pierwszemi pasmami gór Himalai. Tutaj to przyrządzają nie tylko herbatę liściową, lecz także w należytém zrozumieniu doniosłości handlu z krajami Azyi środkowéj, herbatę w cegiełkach. — W ten sposób uprawa herbaty w Indyach angielskich, zajmuje przestrzeń sięgającą od Indu aż do środkowéj Brahmaputry i granic Birny i wydaje dziś rocznie przeszło 10 milionów funtów herbaty.

Obok wymienionych tu krajów azyatyckich próbowano hodować roślinę herbacianą także na innych różnych punktach kuli ziemskiéj, jak w Afryce, Ameryce, Australii, a nawet południowéj Europie; usiłowania te jednakże nie wyszły nigdy po za granicę mniéj lub więcéj udałych prób. Wyjątek stanowią jedynie Reunia i Brazylia. Przysłana z Reunion na wystawę czarna herbata uchodzi za dobrą. W Brazylii uprawa herbaty, o ile się zdaję, nie na małą praktykuje się skalę; prowincye San Paolo, Minas, Parana i Rio de Janeiro przysłały osobne próbki. Już przed 8 laty produkowała Brazylia 300,000 funtów herbaty; odtąd produkcya niezawodnie znacznie się zwiększyła. Herbata brazyliańska, która podobną jest do chińskiéj i silne posiada aroma nie znajduje się jeszcze na liście artykułów wywozowych.

Obok kawy i herbaty, wydaje Brazylia z roślin swojskich tz. maté i guaranę. Maté (yerba maté) jest dla większéj części Brazylii, Paragweju, Argentyny, Uruguaju, Chili i Boliwii tém, czém dla nas kawa i herbata. Jest to rodzaj herbaty, któréj różne okazy znajdujemy w oddziale brazyliańskim. Roślina maté rośnie jako krzew w bogatéj ilości w Paraguaju, Urugnaju i Parana w jednéj części Argentyny i w kilku prowincyach Brazylii. Dla Paraguayu maté jest oddawna ważnym artykułem handlu, dla prowincyi brazyliańskich stała się dopiero od niedawna. W Parguaju najlepszą i największą ilość rzeczonéj rośliny dostarcza okolica Villariceas. Zbióry jéj rozpoczynają się w grudniu, a kończą w sierpniu. Roku 1859 produkcya maté w Paraguaju wynosiła 10 milionów funt. wywóz oszacowano na 5—6 milionów. Wywóz maté brazyliańskiego przenosi 15 milionów funt.

Od kilku lat poczęto, choć w małéj tylko ilości wywozić maté do Europy, gdzie atoli zyskała sobi prawo obywatelstwa jedynie w aptekach. Ogół przenosi nad maté herbatę, choć smakiem napój brazyliański mało się tylko różni od herbaty chińskiéj. Czy wystawa wiedeńska przyczyni się do rozpowszechnienia w Europie napoju brazyliańskiego, to przyszłość okaże.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 29 sierpnia. Wedle wiadomości z Nancy nadesłanych uwiadomił wczoraj mer radę municypalną o tém, że p. Thiers niezadługo odwiedzi Nancy. — Ks. Broglie przyjmie jutro posła hiszpańskiego p. Abarzuza.

Paryż, 29 sierpnia. Artykuł p. Lemoine w Debatach rozwodzi się nad tém, że od czasu, jak rzeczpospolita stała się niemożliwą, Francya potrzebuje liberalnéj monarchii. Odkąd hr. Paryża zrzekł się wyboru, pozostaje jedynie hr. Chambord jako król; co do warunków jednak, jakie przyjąć musi, obejmując tron, po winien ułożyć się z narodem, który nie jest skłonny do zrzeczenia się na rzecz jego swobód swoich. Hr. Chambord może wedle przykładu Ludwika XVIII dać tego gwarancyą przez nadanie konstytucyi; w przeciwnym razie stanie się tak niemożliwym jak rzeczpospolita.

Madryt, 29 sierpnia, wieczorem. Kortezy postanowiły wziąć pod obrady wniosek dotyczący odroczenia.

Paryż, 30 sierpnia. Zapewniają obecnie, że sprawa marszałka Bazaine toczyć się będzie nie w Compiègne lecz w Trianon lub Wersalu. Sprawa cała ma być przyspieszoną, by ile możności przed zebraniem się Zgromadzenia narodowego mogła być ukończoną.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 30 sierpnia. **Kuryerowi Poznańskiemu** przypominamy ponownie, że przyrzekł był po dwa kroć „wyświecić w każdym razie sprawę owego listu, który jeden z posłów naszych a z Dziennikiem ścisłemi związany stósunkami miał był przesłać" przy sposobności zebrania wyborczego we Wrześni. Polemika, jaka się z tego powodu między nami a Kuryerem toczyła, zanadto jest świeżą, ażebyśmy przypominać mieli cały jéj przebieg. Nadmieniamy tylko, że po ogłoszeniu z naszéj strony listu posła Wierzbińskiego, w którym wbrew twierdzeniu Kuryera najmniejszéj nie było wzmianki o tém, co zarzucał owemu listowi, Kuryer, podnosząc, że najzupełniejsze do swego korespondenta ma zaufanie i nie zaprzeczając wiarogodności ogłoszonego przez nas listu, dla osłonienia swojéj złéj wiary a nie chcąc się przyznać, że mu chodziło o uniemożebnienie kandydatury „owego z Dziennikiem związanego posła", nadmienił, że nie wie, czy korespondent o tym inkryminowanym czy o innym mówił liście. Z naszéj strony zaręczyliśmy, że innego listu nie było dla tego upraszamy o odpowiedź i dotrzymanie nareszcie przyrzeczenia, „że cała ta sprawa wyświeconą być musi".

— * Donosiliśmy, że p. Geist, dyrektor szkoły realnéj, zbiera składki pomiędzy uczniami téjże szkoły na uroczystość sedańską, a sądziliśmy, że podając fakt ten powstrzymamy tego pana od dalszego demoralizowania szkoły i wyciskania od uczniów tak zwanych dobrowolnych składek. Nadzieje nasze zawiodły nas, bo oto gorliwy ten czciciel sedańskiego pogromu wyciska gwałtem składki od uczniów, ucząc ich przytém zaciągać pożyczki od obcych osób bez wiedzy ich rodziców, — o czém przekonywa fakt następujący. Trzech uczniów z sekundy B. nie zapłaciło składki powyższéj w ilości 5 sbr. na każdego przypadającéj. Pan Geist przywołał ich do swéj kancelaryi i zapytał się ich, dla czego nie zapłacili, — a gdy odpowiedzieli: bo nie mamy pieniędzy — z gniewem krzyknął na nich: „Ihr sollt und muss bezahlen!" — i kazał im pożyczyć od ordynaryusza. Naturalnie, uczniowie widząc taki furor teutonicus p. dyrektora, wystarali się i zapłacili nałożony na nich haracz. Fakt ten nie potrzebuje żadnych ilustracyi — nie oceniamy więcego — jedno tylko dodamy: ¡Czyż ci ludzie sądzą, że nas zgermanizują podobnemi sposobami i sposobikami? Nie — stokroć nie! Kompromitują tylko siebie samych w obec wszystkich ludzi myślących i sumienia, i kompromitują stanowisko, jakie zajmują.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dnia jutrzejszego w niedzielę przedstawi Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. I. Kalicińskiego w zwykłém miejscu na sali tutejszego Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj komedyą w 4 aktach a 5 odsłonach J. N. Kamińskiego: „Staroświecczyzna i postęp czasu". Będzie to przedostatnie przedstawienie tego Towarzystwa.

— * **Na dzieło Agatona Gillera** „Polska na wystawie powszechnéj w Wiedniu 1873" przesłała prenumeratę w ilości 1 tal. pani Józefa Magdzińska z Bydgoszczy.

— * **Na wydawnictwo** p. Józefa Chociszewskiego „Piosnki, Dumki i Arye narodowe" przesłali w dalszym ciągu pani E. Wilkxycka z Wabcza 20 tal., p. Kortowicz 1 tal.

— * **Dowiadujemy się,** że plenarne posiedzenie Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty ludowéj odbędzie się w dniu 12 września o godzinie 5 po południu.

— * **Na stypendyum dla ucznia gimnazyum św. Maryi Magdaleny** i tabicę pamiątkową złożyli dalsze składki:

Hr. Arsen Kwilecki . .	5	tal.	—	sbr.	— fen.
Studniarski sędzia . . .	1	„	—	„	— „
Szumski	1	„	—	„	— „
Kalinowski	1	„	—	„	— „
Osłowski	1	„	—	„	— „
Robowski	1	„	—	„	— „
Pągowski	1	„	—	„	— „
Radzca Wyszyński . .	1	„	—	„	— „
Ks. Gruszczyński . . .	—	„	10	„	— „
Trąmpczyński	1	„	—	„	— „
Rutkowski	2	„	—	„	— „
Szamotulski	2	„	—	„	— „
Gieze	1	„	—	„	— „
Cezar	2	„	—	„	— „
Klonowski z Międzyrzecza	1	„	—	„	— „
Koczorowski dto. . .	2	„	—	„	— „
Dymek	—	„	2	„	6 „
Suma	23	tal.	12	sbr.	6 fen.

Razem wpłynęło dotychczas 557 tal. 6 fen., list zastawny na 100 tal. i 20 guldenów austryackich.

Poznań, d. 30 sierpnia 1873.

Wł. Wierzbiński.

— * **W zakładzie naukowym Panien Urszulanek** złożyły następujące uczennice egzamin na nauczycielki: Czapska Aniela, Kadzidłowska Władysława, Kalkstein Anna, Meyer Wanda, Palędzka Marya, Stanowska Marya, Sulimirska

Swinarska Bronisława, Szabaniewicz, Szawelska Joanna, Trąmpczyńska Emilia, Trembecka Władysława, Wiśniewska Helena i Zaremba Bolesława.

— * **Przyszłe posiedzenie** Komisyi Ortograficznéj Poznańskiéj odbędzie się we wtorek dnia 2 września r. b. o god. 4téj po obiedzie.

— * **Dyrektor policyi** p. Staudy wrócił już z wycieczki do Chełmna.

— * **Na prośbę landrata inowrocławskiego** wysłała tutejsza dyrekcya policyi do Inowrocławia konstablerów Redlicha i Siegmunda, aby tam stósownie do okoliczności miejscowych wprowadzili w wykonanie owe przeciw cholerze środki, które w tutejszém mieście okazały się tak skutecznemi.

— * **Chmielniki** w okolicy Nowego Tomyśla obiecują podobno w roku bieżącym plon nadzwyczaj obfity, bo pojedyńcze krze formalnie zasypane są kwiatem. Na niektórych chmielnikach jednak okazała się przed czasem niejakim rdza tj. kwiaty czerwienieją, schną i zwolna opadają. Natychmiastowe zerwanie jedynym jest środkiem przeciw téj chorobie. Chmiel sateckí, w tamtejszéj okolicy uprawiany, już dojrzał i sprzęt jego już się rozpoczął. Zbiór tego sateckiego chmielu rozpoczął się także już w okolicy Wolsztyna a w przyszłym tygodniu stanie się pewnie ogólnym. I tu plon obiecuje być zadowalniającym.

— * **Dotychczasowy nauczyciel pomocniczy** p. Zimmermann przy gimnazyum w Chełmnie powołany został jako nauczyciel zwyczajny przy katol. gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.

— * **Przy król. regencyi w Bydgoszczy** urządzony został nowy wydział dla spraw kościelnych i szkólnych, którego dyrygentem mianowany został wyższy radzca regencyjny p. Otto.

— * **W Rudkach**, w powiecie szamotulskim zakłada się Kółko włościańskie. Jutro d. 31 bm. pierwsze zebranie, na które zjedzie także patron kółek włościańskich p. M. Jackowski z Pomarzanowic.

— * **Od Komisyi ortograficznéj** odbieramy następujący protokół z 23 jéj posiedzenia:

„Działo się w Poznaniu d. 9 stycznia rb“ w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przy ulicy Młyńskiéj pod liczbą 17.

Na 23 posiedzenie Komisyi ortograficznéj przybyli: dr. Libelt, prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, dr. Kazimierz Szulc, dr. Kolanowski, prof. Łazarewicz jeszcze jako gość i niżéj podpisany zastępca pisarza. Prof. dr. Rymarkiewicz usprawiedliwił swe nieprzyjście słabością.

Prezes zachęca zebranych do wytrwałości, — tém bardziéj, że zbliża się pożądany koniec prac Komisyi i spodziewać się można, że w roku obecnym wypadek jéj prac i badań będzie mógł być ogłoszonym.

Na porządku dziennym koniec wniosku ks. dr. Wartenberga, tyczący się samogłoski e, a mianowicie część czwarta, mówiąca o e niejasném.

IV. Dla stopniowania:

A. W etymologii:

a) w wyrazach, które pierwotnie zawierały w sobie głos samogłoski i, a mianowicie biéda, czépek, dziécię, dziéwa, dziéwczyna, lecz dziéwica, kaléka, kaléczyć, klészcze, kobiéta, lécić, to jest zgrzać, léczyć, léki, lékarz, mléko, mléwo, rzéka, świéca, świeży, szczéry, kléj, zwiérz, sieć, biés, wiécha, żér (Żyrowice).

(Na to, że niejasne, zgoda ogólna wszystkich członków, na to, że ścieśnione, godzą się pp. Szulc, Kolanowski, Rzepecki i ks. Malinowski. Podług ks. Malinowskiego, pp. Szulca i Rzepeckiego są to wszystko ejat' ścieśnione przez wsteczne stopniowanie kusamogłosce i).

Daléj: śmiech, grzech;

(Na to, że niejasne, zgoda powszechna; podług Szulca, Malinowskiego i Rzepeckiego jest tu ejat, które przed spółgłoską ch jest u Wielkopolan ciemne, u Małopolan zaś ściśnione, ilekroć stoi po spółgłosce podwójnéj, a jasne, n. p. miech, orzech, Lech, ilekroć następująca po spółgłosce pojedyńczéj). Wyjątek: miech i orzech mają e jasne.

(Na to zgoda powszechna).

b) We wyrazach, które pierwiastkowo zawierały w sobie y lub u, n. p cztéry lub cztyry, bohatér lub bohatyr, papiér (papyrus), pastérz, pérzyna [lub perzyna, por — greckie πορ), siekiéra (securis), sér i t. p.

[Że niejasne, na to zgoda powszechna; że ścieśnione, za tém Kolanowski, Szulc, Rzepecki i Malinowski].

c) Ze zwyczaju narodowego, a jak dr. Rzepecki mniema, już to dla ejat' pochylonego przez następstwo spółgłoski słabéj i płynnéj, już to z powodu ukrytego i tak w słowiańskich jak w obcych językach np. w zgłosce ei lub w końcówce francuzko-niemieckiéj ier, n. p. krèda [Kreide], kréska [Kreis], kolnièrz [collier], żołnièrz [soldier], alkièrz, wiérsz, kuśnièrz, masztalerz, moździèrz, talèrz, papièż, pacièrz, więcièrz, wièrzba, imbièr, jèż, żèrdź, Agnièszka, nadto przysłówek tèż [etam].

[Na to, że niejasne, zgoda ogólna; że ścieśnione pp. Szulc, Kolanowski, Rzepecki, Malinowski).

B. Formy gramatyczne.

a) w trybach bezokolicznych na éć,

α) jeżeli się odmieniają za pomocą spójki i; co do znaczenia są to słowa czynne i nijakie, n. p. brzmiéć, ciérpiéć, milczéć, słyszéć, widziéć, drzéć (od drzę).

(Profesor Jerzykowski i Kolanowski chcą to e mieć jasném).

β) przeciwnie, jeśli ze spójką je, to mają e jasne; są to słowa poczynające, n. p. bieléć, starzéć, siwiéć i t. d.

(Za tym punktem tylko wnioskodawca, prof. Jerzykowski i Kolanowski).

γ) Wszystkie słowa z tematową płynną, odmieniające się za pomocą spójki e mają e otwarte czyli jasne: drzeć [drę], mleć, pleć.

[Za tém tylko wnioskodawca, profesor Jerzykowski i prof. Kolanowski. Dr. Libelt, Szulc, ks. Malinowski i Rzepecki chcą, żeby wszystkie końcówki éć trybu bezokolicznego pisać przez é ciemne, stósownie do wymowy wielkopolskiéj].

b) w słowach częstotliwych:

α) tematowe e przed następującém ciężkiém á pochyla się dla równowagi, np. leję — nalèwám, śmieję — naśmièwám się i t. d.

[Prof. Jerzykowski chce tu mieć e jasne; reszta niejasne; ks. Malinowski, Szulc i Rzepecki ścieśnione, gdy wsuwne w nie należy do tematu, n. p. gnièwam się od gniéw].

β) w temacie spółgłoskowym przed płynną ustną jest to przybrane e niejasne, bo stoi zamiast pierwotnego i n. p. ucièram [tr], rozpościèram [str], umièram [mr] i t. d.

[Zgoda. Prof. Kolanowski, Szulc, Rzepecki i ks. Malinowski mają to e za ścieśnione].

c) Piérwsza osoba liczby mnogiéj czasu teraźniejszego w słowach spajających się za pomocą spójki i powinna się kończyć albo na imy, albo na émy, nigdy emy, w tych słowach, które i w innych słowach tę spójkę przemieniają w ejat' n. p. mówimy, chwalimy, bo mówić, chwalić, chwalił, ale widziémy, słyszémy, bo widziec słyszeć.

(Prof. Jerzykowski i Kolanowski chcą mieć tylko imy, reszta zgadza się na używanie jednéj i drugiej formy).

Przy końcu oddał ks. dr. Wartenberg następujące votum separatum co do przyjętéj przez Komisyą uchwały o samogłosce e z powodu następstwa.

1) Komisya odstąpiła od uchwały swéj poprzedniéj, żeby w stanowieniu reguł nie uwzględniać rodowodu samogłoski e, czy jest rodzime czy pochodne (ejat').

2) Ks. dr. Wartenberg uważa pochylenie e, w jéj, téj, dobréj i t. d. niekoniecznie za wynik apokopy t. j. odsuwki samogłoski i: owszém ma je za wypływ kontrakcyi w dobréj, jak w dobrégo, a następstwa w jéj, téj.

3) Komisya nic nie orzekła o pisaniu trybów rozkazujących w słowach, które mają temat kilkospółgłoskowych.

Rymarkiewicz. dr. Rzepecki.

— * **Z polskich malarzy**, oprócz poprzednio wymienionych otrzymali jeszcze następujący medale: Siemiradzki Henryk, Gerson Wojciech, pani Elżbieta Bauman-Jerichau (Polka z Warszawy, która wyszła za Duńczyka), Józef Machold, Paweł Kowalewski, Antoni Skalnicki (architekt). — Pani Ernestyna Friederichsen, która maluje tylko przedmioty polskie, zaszczycona została także medalem. Dyplom uznania otrzymał rzeźbiarz z Krakowa Edwa d Stehlik. Za instrumenta matematyczne otrzymali następujący Polacy medale lub dyplomy uznania: Józef Daniszewski z Wilna, wynalazca chronometru elektro-magnetycznego, medal postępu, Drzewicki Józef z Wołynia, za cyrkiel do rysowania elipsy, paraboli i hiperboli medal zasługi, Czapski za zegarek dyplom uznania, Adam Gedwiłło za wagi chemiczne medal postępu, Leopold Kieszkowski za instrumenta chirurgiczne medal zasługi, Julian Majewski za wynaleziony przez siebie planimetr dyplom uznania, Patek z Genewy za zegary i chronometry kieszonkowe medal postępu, Wąsik Antoni z Warszawy za instrumenta naukowe dyplom uznania, Wawrzyniec Zmurko za instrumenta matematyczne medal zasługi.

— * **Kraju** No. 197 skonfiskowany został przez prokuratoryą za korespondencyą ze Lwowa, traktującą o ministerstwie oświaty i radzie szkólnéj.

— * **W St. Magdalena**, na saméj północno-wschodniéj granicy Styryi, żyła pewna kobieta podeszłego wieku, która miała już kilku mężów i każdego po niedługim czasie z nim pożycia pochowała. Podczas choroby ostatniego z nich powzięto jakieś podejrzenie i badanie lekarskie znalazło na chorym symptomata otrucia, co spowodowało sąd, iż kazał także dwóch ostatnich mężów owéj kobiety z grobu wykopać. Chemiczny rozbiór na ich kościach dokonany doprowadził do tego, że ową kobietę aresztowano i wytoczono jéj proces. Wszystkie poszlaki pokazują, że gwałtownym sposobem pozbywała się swych mężów, kiedy jéj się po niejakim czasie sprzykrzyli.

— * **Probatum est!** Cholera daje dziennikarzom materyał do mniéj lub więcéj dowcipnych i wiele prawdy zawierających anegdot. I tak opowiada Deutsche Ztg., że około roku 1830, gdy cholera panowała w okolicy Monachium, przyszedł do słynnego humorysty Saphira głośny aktor Ferdynand Rajmund, powracający z podróży. „Cieszę się, rzekł wkrótce po przywitaniu, że już tu jestem i żem wyjechał z Hamburgu, gdzie cholera strasznie grasuje; w domu, w którym mieszkałem, umarło już kilka osób“. Zaledwie wyrzekł te słowa, aliści uczuł Saphir ból w żołądku i niecierpliwie oczekiwał chwili pożegnania z przyjacielem. W kwadrans po rozstaniu się z aktorem, humorysta dręczony okropnemi myślami, wyrzucając sobie, że go ściskał i całował, zasłabł i położył się w łóżko. Około godziny 10 zdawało mu się, że czuje wszystkie symptomy cholery; posłał więc co prędzéj po przyjaciela mającego sławę jednego z pierwszych lekarzy, dr. Kocha. Lekarz przyszedłszy, zbadał stan pacyenta, zapytał, czy nie przekroczył dyety i t. p. a Saphir opowiedział mu spotkanie z Rajmundem i swoje domysły. „Ach!“ — zawołał lekarz — „pan masz zupełnie odrębny rodzaj choroby — zapiszę panu coś“. Usiadłszy przy biurku, napisał receptę. — „Czytaj pan“ — zawołał. Saphir przeczytał: „Recipe: jesteś pan półgłówkiem i osłem“. „Odczytuj to pan“ dorzucił lekarz, „co kwadrans, dopóki nie wyzdrowiejesz“ — poczém poszedł do domu. — Lekarstwo skutkowało, jak późniéj zapewniał sam Saphir.

— * **Zemsta nieszczęśliwego kochanka.** Ulica Santo Torribo w mieście Limie była niedawno sceną okromnych wypadków. Mieszkała tam młoda, zamożna Włoszka, Magdalena Podesta, właścicielka kwitnącego handlu korzennego, którego kierunek po śmierci męża powierzyła jednemu ze swoich ziomków. Naprzeciwko niéj mieszkał Szwajcar, Atretto, szklarz, od dawna gorliwie lecz bez skutku dobijający się o jéj rękę. Rozdrażniony niefortunnym skutkiem swych miłosnych zabiegów, przedsięwziął namiętny kochanek, zazdrosny zarazem o młodego dysponenta, zemścić się śmiertelnie za doznaną odmowę. Udawszy się przeto raz jeszcze do domu Podesty, zażądał w sposób gwałtowny jéj ręki a gdy mu dała odmowną odpowiedź, chwycił z wściekłością za sztylet, ugodził ją w piersi a gdy upadła na ziemię, odciął nieszczęściwéj nos. Żądawszy jeszcze przybiegłemu z pomocą Włochowi ciężką ranę, uciekł do swego domu, zabarykadował się na drugiem piętrze i zbroił się do rozpaczliwéj obrony. W krótce nadeszło wojsko; dowódzca, kapitan Cardenans, zastawszy wszystkie drzwi zamknięte przystawił drabinę i z rewolwerem w ręku wdarł się na balkon, lecz zanim zdołał wskoczyć na baryerę, kula Szwajcara przeszyła mu ramię i zabiła idącego za nim żołnierza. Rozpoczęto formalne oblężenie; tłum policyantów, obsiadłszy płaskie dachy przeciwległych domów, że strzelbą w ręku czekał na mordercę, podczas gdy żołnierze z dołu gradem kul zasypywali drugie piętro. Nagle rozległ się gwałtowny łoskot; Atretto zapalił beczułkę napełnioną prochem, wyższe ściany domu zapadły się — buchnęły płomienie zajęły poblizkie domy. Nadbiegła straż ogniowa i z największem poświęceniem pracowała nad przytłumieniem pożaru; wśród dymiących się zgliszczów znaleziono zwłoki Szwajcara z krwawą raną na szyi.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 31 sierpnia Rajmunda wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Świętosława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 50.

Pierwsza kwadra księżyca dnia 31 sierpnia o 5-éj godzinie z rana.

Dnia 31 sierpnia 1299 śmierć Leszka Czarnego. — 1538 Kokosza wojna. — 1559 hołd mistrza inflandzkiego. — 1579 zdobycie Połocka.

Pojutrze w poniedziałek dnia 1 września Idziego opata; w kalendarzu słowiańskim Dzierzysława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 11, zachód o godzinie 6 minut 47.

Dnia 1 września 1392 Krzyżacy oblegają Wilno. — 1436 śmierć Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1674 Turcy wpadają na Podole. — 1728 śmierć hetmana Stanisława Chomętowskiego. — 1790 ogłoszono wyrok na zdrajcę Ponińskiego.

Września, 26 sierpnia. [Stósunki nadgraniczne. — Podatek gruntowy. — Sprawcy kradzieży koni. — Brak wody).

Czasy teraźniejsze są najlepszą zabawką dla nadgranicznych żołnierzy moskiewskich, kradnących z pruskiego terytorium mendele nad granicą stojące, kartofle i wypasających łąki końmi. Użalenia się na szkody, przez wojsko rosyjskie wyrządzone, rząd rosyjski nie uwzględnia i tém samém szkody nie wynagradza — na co następny przypadek najlepszym dowodem:

„Przed kilku laty stratowali kozacy na polach do Słomczyc należących lucernę na siew końmi. Poszkodowany właściciel zażalił się na to do rządu moskiewskiego, wnosząc o wynagrodzenie za szkody poczynione. Lecz sędzia moskiewski oświadczył mu w obec król. prokuratora z Wrześni, że rząd moskiewski nie jest obowiązanym za wojsko swoje odpowiadać.“

Jak skorzy są Moskale w wyrządzeniu psot i kradzieży nadgranicznych tak znów okazują się nadzwyczaj leniwymi w wydzielaniu paszportów. I tak przybywa na pewną komorę obywatel po paszport. Piszczyk powiada mu, że nie ma czasu każe przyjść o godzinie 10, przychodzi — każe przyjść o 12, — przychodzi — ma znów przyjść o 2, stawia się lecz dla braku czasu otrzyma paszport o 6, przybywa, aż tu wpada na niego i zapytuje, czemu się o 2 nie stawił? Byłem tu o 2 odpowiedział starzec. W końcu wykrzyczano starca, znieważono i powiedziano mu: „Bądź kontent, żeś do kozy nie poszedł.“

Powiat wrzesiński opłaca podatku gruntowego przeszło 20,000 tal. i jest w stósunku do ilości podatku jednym z najmniéj opłacających w stósunku zaś do obszaru z najwyżéj opodatkowanych. W powiecie mamy 198 majątków opodatkowanych, z tych 115 przypada na gminy, probostwa i miasta, 85 na dominia. Z dominiów opłaca najwyższy podatek gruntowy majętność Miłosław, Września, Żerków, Czeszewo, Komorze, Kretków i Śmiłów. Z gmin opłacają najwięcéj wsie: Szemborowo, Skarboszewo, Nowawieś król. i Kaczanowo. Posiadłość ziemska jest w powiecie wrzesińskim przeważnie polską, z wyjątkiem dwudziestu kilka dominiów, będących w posiadaniu innoplemieńców.

Jak wiadomo popełniono w ostatnich czasach w różnych stronach Księstwa i Kongresówki liczne kradzieże koni, czém się trudnili sami tylko żydzi. W zeszłym tygodniu złowiono w okolicy Strzałkowa dwóch takich żydków, odebrano im wóz i parę koni i osadzono w tutejszém więzieniu. Szajka tych złodziei jest podobno bardzo rozgałęziona. Najwięcéj koni odprowadzają złodzieje do Królewca, gdzie mają swoich odbiorców, wysyłających daléj koleją skradziony towar. Także schwytano w zeszłym tygodniu sprawcę kradzieży, popełnionych w biurze radzcy ziemiańskiego i u tutejszych ślósarzy. Najlepiéj, bo szczur wypłoszony ze stodoły i uciekający pod skrzynię do zwózki perek służącą, naprowadził ludzi w stodole pracujących na złodzieja, mającego tam swoją kryjówkę. Pod skrzynią znaleziono część skradzionych pieniędzy, paszporta, karty od polowania i wytrychy. Tak więc zwierzę brzydkie, prześladowane i tępione przez ludzi, przyczyniło się do wykrycia niebezpiecznego złodzieja!

Skutkiem suszy i nadzwyczajnych upałów czuć się daje we wielu miejscach brak dobréj i czystéj wody tak dla ludzi jak i dla inwentarza.

(?) **Z Książa** 28 sierpnia. [Cholera. — Wiceprezes rejencyjny Wegnera. — Susza. — Drożyzna).

Pisząc ostatnią korespondencyą doniósłem bardzo oględnie o cholerze, która rzeczywiście nawiedziła była wieś Zaborowo. Wybrała sobie ofiary stanowiące liczbę mniéj więcéj około 20 i teraz ustała. Za to w Książu samém srożyć się zaczyna. Może już od trzech tygodni zachorowało kilkoro ludzi ale tylko w jednym domu, którzy też powiększéj części wymarli. W bieżącym zaś tygodniu w rozmaitych domach pojawiła się i też już przeszło 10 osób rozmaitego stanu i wyznania umarło. Dzień dzisiajszy jak się zdaje bardzo był fatalny. Umarło bowiem na cholerę pięć osób. — Pomocy lekarskiéj nie brak nam, bo oprócz dr. Kühna, dojeżdzają doktorzy ze Sremu. I tak dziś był tu dr. Powidzki i fizyk powiatowy. — Ostrożność i przezorność wielka.

Dnia 19 bm. w przejeździe wizytował tutéjsze miasto wiceprezes reg. p. Wegnern. Przedewszystkiém odwiedził biura policyjne t. j. magistrackie i komisarskie. Także i nauczyciele katoliccy przedstawili mu się wespół z powiatowym inspektorem p. Ebersteinem, który właśnie w tym dniu znów rewidował tutéjsze klasy. Wiceprezes przemówił krótko do pp. nauczycieli, zalecając im, aby sumiennie pełnili swoje obowiązki a głównie uczyli języka niemieckiego w szkołach ale tak, aby dzieci rozumiały to, czego się poniemiecku nauczą — aby nie mówiły jak papugi nierozumiejąc. Dozwolił także a raczéj doradził używać do wykładu nauk pomocniczo języka polskiego. Wyraził ubolewanie; że nie mógł szkół dla pilnéj dalszéj podróży zwizytować — pożegnał wszystkich przytomnych urzędników i odjechał z sekretarzem powiatowym do Sremu. Przybył zaś z Pleszewa.

Susza i gorączki u nas okropne. W bieżącym tygodniu dwa drobne i małe deszczyki padały — zresztą jednostajne upały dochodzące na słońcu 37 stopni Reomura. — Zdaje mi się przedwczoraj wieczorem o 9téj godzinie termometr Reom. jeszcze 24 stopnie wskazywał. — To też dzieci tutéjszych klas dla upału zwolnione zostały przez pow. inspektora od odwiedzenia szkoły w południowych godzinach, dopóki temperatura powietrza się nie zmieni. Dużo bowiem dzieci wiejskich wskutek utrudzenia pochorowało.

Drożyzna żywności i u nas okropnie uczuwać się daje. Żyto np. nowy wiertel (100 kil.) płacą na targu 3 tal. 10 sgr. Mas o litr 20 do 22 sgr. — kaczkę 10 sgr. kuraka 6—9 sgr., funt skopowiny 6 sgr. za litr mleka 1 sgr. 4 fen. — a niektórzy żądają nawet 1 sgr. 6 fen. i t. p. W ogólności smutne czasy — smutne nowiny.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 30 sierpnia. Podług Semaine Financière wypłaci rząd dnia 4 września resztę kosztów wojennych i 250 milionów prowizyi.

Madryt, 30 sierpnia. Imparcial donosi, że, ponieważ marynarka wojenna zajętą jest przytłumianiem powstania w prowincyach południowych, rząd zamierza uzbroić okręty koszarskie, któreby przeszkadzały dowozowi materyałów wojennych dla karlistów.

Lipsk, 30 sierpnia. Obwieszczenie policyjne znosi rozporządzenia z dnia 27 m. b., ponieważ rozruchy ustały. W nocy dnia 26 mb. 43 osoby zostały aresztowane, i wedle Tagblatt skazane za zbiegowisko i opór na trzy do sześciu tygodniowe więzienie. Większość ich karę tę już odsiaduje.

Fulda, 30 sierpnia. Przeciw proboszczom ks. Helfereich i ks. Dipperz i wikaryuszowi tumskiemu ks. Weber wytoczono na mocy § 23 praw kościelnych śledztwo z powodu niedozwolonego wykonania czynności urzędowych.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku No. 35 i zawiera: Gdzie winowajca? — Własność gruntowa w Rosyi. (Dokończenie). — Odwrotna strona medalu. Kartka z życia przez Władysława Sabowskiego. (Dokończenie). — Z podróży w Tatry Walerego Eljasza. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: List Ignacego Domejki i Wspomnienie o Tomaszu Zanie (Ciąg dalszy). — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Skrzynka do listów. — Ogłoszenie przedpłaty. — Ogłoszenia.

— **Ziemianina** wyszedł z druku No. 35 i zawiera: Ugór. Stefan z Bronowa. — Stósunek dochodu z obornika i skoncentrowanych nawozów pod wpływem niezwykłéj mokrości. — Wpływ dojenia na wydzielanie mleka. II. — Przyczynek do wychowu cieląt. — Wyka ozima. — Korespondencya rólnicza: z Mileszew w Prusach Zachodnich. — Wiadomości rólnicze: Środek do oslabienia wpływu rdzy. — Nowe kartofle w starych. — Tępienie ślimaków. — Tępienie pluskiew. — Handel fiołkami. — Prosty środek do czyszczenia przedmiotów srebrnych. — Konkurs żniwiarek. — Żyto po kartoflach. — Użycie wapna do kompostu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki.

— Najświeższy **Szczutek** wyszedł i zawiera: Na złość biedzie (wiersz). — Wielmożny Kalasanty herbu Dobrynos (rycina). — A groisser Parademarsch zum Reichsrath (wiersz). — Interpelacya do Szanownéj Redakcyi Kraju. — Z Heinego (Feleton). — Lwowski polityk (rycina). — List Pajawgiełasa z Botuszan do Szmajgełesa we Lwowie. — Zapytalski i Odrębalski (rycina). — Do p. Ludwika Wolskiego (wiersz). — Korespondencye redakcyi. — Obrazek z nie dalekiéj przeszłości. — Defilada delegacyi i wysłanie z ziemi polskiéj do wiedeńskiéj Rady państwa w r. 1878 (rycina). — Szarady.

— **Biblioteki najciekawszych romansów i powieści** rocznika IV zeszyt XXXII (140) wyszedł i zawiera: Czarna ręka (dalszy ciąg). — Pamiętniki Daniela (dal. c).

— **Rólnika** wyszedł Tomu XIII. Zeszyt 2 na miesiąc sierpień 1873 i zawiera: O budowlach ziemiolitych i piaskowo-wapiennych, papisał Prof. T. Rylski. Dokończenie. (Z 10-ma drzeworytami). — Nawożenie wapnem. — O głębokości siewu. Podług prelekcyi profesora B. S. Jörgensen'a, napisał Albin Kohn. — O rdzy na zbożu. — Pług dwupiętrowy. (Z drzeworytem). — Młocarnia fabryki Jędrzeja Kossowskiego w Czortkowie (Z 4-ma rysunkami litografowanemi). — Spostrzeżenia poczynione w roku 1872, przez Dr. Nowickiego o szkodnikach w kraju naszym. — Rozmaitości. — Wiadomości bieżące. — Korespondencye „Rólnika.“ — Stan urodzajów. — Część urzędowa. — Sprawozdanie z wyścigów konnych we Lwowie. — Spis koni mianowanych do biegu na torze Tarnopolskim.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 30 sierpnia.

BAZAR. Bajer, Maciejewski i pani Narzymska z Warszawy, Bardziński z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Mielżyński z Drezna, Taczanowski z Biskupic, Gólcz z żoną i Trojacki z żoną z Królestwa Polskiego, Kiełczewski z żoną z Michalczy, Kurnatowski z fam. z Owinsk, Radoński z Krześlic, Goldszmit z Warszawy, Wyroczyński z Wrocławia.

HOTFL POD CZARNYM ORŁEM. Kryżtoporska z familią z Wieszczyczyna, Laskowski z Polityki, Korytkowski z Zieleńca, Budzyński z Kleryki, Jordan z Chomencic, Długołęcki z Popowa, Kaphan z Środy, Kitzmann, Ifland i Malczewski z Gniezna, Koppe z Pleszewa, Meier z Poznania, Laiszner z Bagrowa, Klapecki z Kościana, ks. proboszcz Walterbach z Kostrzyna, pani dr. Wiśniewska z Miłosławia.

HOTEL PARYŻKI. Ks. prob. Śniegocki z Tulec, Lichtwald z Bednar, Somorok z Wyszakowa, Wolski z Opatówka, Dłuszewski z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Pauly z Bolechowa, Beyer z Gołęczewa, Pohl z Warszawy, Hüdt z Mogilna, Achlokow z Rosyi, p. Jasińska z Królestwa Polskiego. Lorenz z Lubeki, Henschke z Sommerfeldu, Leser z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

[W] **Poznań**, 30 sierpnia. Sprawodzanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. W pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy upał nieznośny; w drugiéj przemijające burze i deszcze, przez co się temperatura znacznie ochłodziła. — Roboty około żniwa w całém Księstwie obecnie skończone a i sprzęt zboża jarego już ukończony. Dla kartofli byłby deszcz jeszcze pożądanym; stan wszakże ich obecny uważać można za dobry. Usposobienie na zamiejscowych targach zbożowych było w obecnym tygodniu po większéj części słabe a ceny niższe; ku końcowi jednak ustaliła się znowu tendencya wszędzie. Dowóz zboża u nas był średni, ponieważ już i producenci wiele na targ dowozili. W obrocie objawiła się stała tendencya; pszenica tylko z trudnością się zbywała, inne zaś wszystkie artykuły zbywano po lepszych raczéj cenach. Wywóz nadal się odbywa, lecz brak zapasów.

Pszenica była o 4—5 tal tańsza; notowano po 80—96 tal. pr. 1050 kilo. Żyto na wywóz koleją do Szląska i Czech było bardzo żądane; płacono zaś 60—70 tal. pr. 1000 kilo. Jęczmień żądany po 48—54 per 925 kilo. Owies więcéj nieco był ofiarowany; średni po 32—34, piękny po 35—37 tal. per 625 kilo. Groch płacono drożéj; na paszę 53—66 tal., do gotowania 60—62½ tal. per 1125 kilo. Tatarka była żądana; 52—56 tal. per 875 kilo. Rzepik zimowy po 81—84 tal. Rzep zimowy 82—85 tal. per 1000 kilo. Mąka bez zmiany; pszenna nr. 0 i 1 7—7¾ tal., rżana nr. 0 i 5½—5½ tal. pr. 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Zamiejscowe notowania niższe nie były bez wpływu i na tutejszéj giełdzie ponieważ na rachunek szląski wiele realizowane a w skutek tego i ceny się zniżyły. W dalszym przebiegu ustaliło się znowu usposobienie, — ile że przy tańszych cenach stanowcza objawiła się chęć kupna. — Wszystkie termina skoczyły o 1 do 1½ tal. Płacono: na sierp. 60—59½—61, jesień 59—58¾—60—60½, październik-listopad 58½—58—58¾—59½ listopad-grudzień i na wiosnę 58½—58-59 tal. per 1000 kilo.

Okowita. Usposobienie targu ustaliło się jeszcze więcéj w bieżącym tygodniu. Zamiejscowe liczne zakupy spekulacyjne po większéj części na szląski rachunek podniosły znacznie ceny. Skład tutejszy jest nader mały i pokrywa ledwo potrzeby miejscowe. Słychać, że wiele gorzelni z początkiem września rozpoczyna kampanią, by z wysokich skorzystać cen. — Targ był w końcu bardzo stały przy przeważających żądaniach.

Płacono na sierp. 24½—25¼—24⅝, wrzesień 23½—24—24½, październik 21¾—22—22 5/12, listopad-grudz. 20⅓—20½—20⅝, kwiecień-maj 2 1/12—20⅝ tal. per 10,000 %.

Giełda poznanska 29 sierpnia.

Żyto: cena regulacyjna 61, na sierpień 61, sierpień-wrzesień 60¼-¾, wrzesień-paźdz. 59⅝-60½, na jesień dito, październik-listopad 58¾-9½, listopad-grudzień 58¼-½.

Wyp. 500 ctr.

Okowita: cena regulacyjna 24¾, sierpień 24¾, wrzesień 24⅓-5/12, październik 22½, listopad 20⅝-¾, grudzień 20 5/12, styczeń 20⅝.

Wypowiedziano — litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 29 sierpnia 1873 roku.	Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 42 kil.	3	27	6	3	25	—	3	22	6
średniéj . . .	3	15	—	3	12	6	3	10	—
pośledn. . . .	3	8	9	3	7	6	3	5	—
Żyta ciężkiego . 40 .	2	23	9	2	22	6	2	21	3
• średniego . . .	2	20	—	2	17	26/6	2	15	—
• pośledn. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. . 37 .	2	1	3	2	—	—	1	27	6
• drobn. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa . 25 .	1	15	—	1	10	—	1	7	6
Grochu do gotowan. . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego . 40 .	3	7	6	3	7	—	3	6	3
Rzepiku zimowego . . .	3	8	9	3	7	6	3	7	—
Rzepiku latowego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki . 35 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli . 50 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
• niebiesk. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—

* **Mąka.** Berlin, 29 sierpnia. Pszenna nr. 0. 12⅝-⅞ talar. No. 0 i 1 12-11½ tal. rżana nr. 0 10¾-10 tal. nr. 0 i 1 9¾-9½ talarów.

Giełda berlinska, 29 sierpnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 80-98 talar. wedle gat. żądano, na kwiecień-maj 85½-86¼, sierpień i sierpień-wrzesień 89-½, wrzesień-październik 89-89½ płacono, paźd.-listopad — tal.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 60-71 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 61-¼ tal. z dwor., nowe 68-69½ tal. z kolei i dworca płacono, wyborowe 70 talarów z dworca płacono, — na kwiecień-maj 62-61¾-62, sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-paź ździernik 61⅞-⅝-62 tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 56—70 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 50-53 tal. wedle gatunku żąd.; szląski 52-3½ czeski —, polski 51-3, zachodn.-prus. — saski —, pomorski 53—55, tal. z kolei płac., na kwiecień-maj 51½, sierpień, sierpień-wrzes. i wrzesień-październik 52¼-52 tal. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 60—65 tal., na paszę 56—59 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo na wrz.-paź. — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19⅜ tal.; na kwiecień-maj 22⅛-22-1/12, sierpień i sierpień-wrzesień, 19⅜, wrzesień-paźd. 19⅜-7/24-⅜ tal. płac.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 26 tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 10½ tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 24 tal. 15-21 sbr. płacono, na kwiecień-maj 21 tal. 5—4—6 sbr. lipiec-sierpień 24 tal. 15—24 sbr., sierpień-wrzesień 24 tal. 15-18-15 sbr., wrzes.-październik 22 tal. 24-29-28 sbrebr., paździer.-listopad 21 talarów 16-20 sbrebr. płacono.

Giełda wrocławska, 29 sierpnia.

Żyto: per 1000 kilo wyżéj, na sierpień 66¾-7 pł. i żąd., wrzesień —, wrzesień-październik 64½-¾, — październik-listopad 63½ pł., listopad-grudzień 62¾, kwiecień-maj 62½-¾ tal. pł.

Pszenica: per 1000 kil. 88 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. płac.

Owies: per 1000 kilo. 49¼, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 48½ ż., kw.-maj — tal. pł.

Rzep: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na wrzes.-październik — tal. żąd.

Oléj rzep